

GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ

LUTY - MARZEC

1970

SPIS TREŚCI ZA MIESIĄC LUTY — MARZEC 1970 r.

PRYMAS POLSKI

1. Komunikat Sekretariatu Prymasa Polski w sprawie nowych nominacji biskupich 73

EPISKOPAT POLSKI

1. Słowo Biskupów Polskich w sprawie procesu beatyfikacyjnego Kardynała Stanisława Hozjusza 74
2. Wezwanie na Wielki Post do walki z nietrzeźwością 78

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

1. Powołanie w Starym Testamencie — Ks. St. Grzybek 81
2. Relacje Biskup-Kapłan w dokumentach Soboru Watykańskiego II — Ks. M. Kołodziejczyk 88
3. Nekrolog śp. Ks. Michała Chraçhola TS 99



GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

600-9447/2-3

Rok 12 Gorzów luty-marzec 1970 r. Nr 2-3

PRYMAS POLSKI

KOMUNIKAT

Sekretariat Prymasa Polski

Warszawa, dn. 5. I. 1970 r.

Nr 13/70/P

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, że Ojciec św. Paweł VI powołał na wakującą Stolicę Biskupią we Włocławku Biskupa Dr Jana Zarębę, dotychczasowego Administratora Apostolskiego Diecezji Włocławskiej.

Warszawa, dn. 12. I. 1970 r.

Nr 90/70/P

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, że Ojciec św. Paweł VI powołał do godności biskupiej Ks. Dr. Henryka Gulbinowicza, Rektora Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olstynie i ustanowił go Administratorem Apostolskim w Białymstoku.

Warszawa, dn. 14. I. 1970 r.

Nr 111/70/P

Sekretariat Prymasa Polski niniejszym podaje do wiadomości, że Ojciec św. Paweł VI, przychylając się do prośby J. Em. Ks. Kardynała Karola Wojtyły, Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego, powołał do godności biskupiej Ks. Prof. Dr Stanisława Smoleńskiego, kapłana Archidiecezji Krakowskiej, oraz Ks. Prof. Dr Albina Małysiaka ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ustanawiając obydwu Sufragana mi Arcybiskupa Krakowskiego.

Sekretariat

Prymasa Polski

Warszawa

ul. Miodowa 17

EPISKOPAT POLSKI

SŁOWO BISKUPÓW POLSKICH

W SPRAWIE PROCESU BEATYFIKACYJNEGO KARDYNAŁA STANISŁAWA HOZJUSZA

Podczas trwania II Soboru Watykańskiego obchodzono w Rzymie i w całym katolickim świecie czterechsetletnią rocznicę zakończenia obrad, największego w dziejach Kościoła, Soboru Trydenckiego. Obchody te zwróciły uwagę nie tylko na doniosłość uchwał soborowych, lecz także na jego twórców. Jednym z legatów papieskich i przewodniczących na tym soborze był polski kardynał, biskup Warmii, Stanisław Hozjusz.

Świetlanej pamięci Stanisław Kardynał Hozjusz jest jednym z największych biskupów, jakiego wydała Polska pierwszego tysiąclecia. Wielkością swojego ducha, znakomitą nauką i niezwykłą świętością życia, wywarł on decydujący wpływ na losy zagrożonej przez protestantyzm Diecezji Warmińskiej, na dzieje Kościoła Katolickiego w całej Polsce, a nawet na bieg spraw Kościoła powszechnego. Dlatego zrozumiała jest decyzja Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski z roku 1925, która nakazała wszcząć starania, by tak bardzo zasłużony dla wiary, Kościoła i Ojczyzny Biskup Warmii, został wyniesiony na ołtarze.

Pierwsze kroki zostały podjęte w okresie międzywojennym, ale wszystkie chwalebne wysiłki w tym celu przerwała wojna, która zabrała z tego świata wszystkich, którzy bezpośrednio zajmowali się sprawą wyniesienia na ołtarze Hozjusza. W czasie obchodów 400-lecia Warmińskiego Seminarium Duchownego, założonego przez Hozjusza, postanowiono wznowić jego proces beatyfikacyjny. Dekretem J. Em. Ks. Prymasa Polski z dnia 6 kwietnia 1968 r., proces ten, prowadzony przez wojną najpierw przez Diecezję Płocką, a potem przez Diecezję Chełmińską, obecnie ma kontynuować Diecezja Warmińska, której Kardynał Hozjusz był przez długie lata biskupem.

Celem zainteresowania wszystkich sprawą tej beatyfikacji i przybliżenia ogółowi wiernych wielkiej postaci Hozjusza, Biskupi Polscy specjalnym listem pasterskim pragną zapoznać najpierw kapłanów z jego życiem, cnotami i zasługami oraz zachęcić serdecznie do gorącej modlitwy w intencji pomyślnego rozwoju starań o beatyfikację naszego świętobliwego Sługi Bożego.

Stanisław Hozjusz urodził się w Krakowie 5 maja 1504 roku, a wychowywał się w Wilnie, gdzie jego ojciec pełnił funkcję zarządcy zamku królewskiego. Studiował na uniwersytetach w Krakowie i w Bolonii we Włoszech. Po powrocie do kraju pisano o nim: „Wrócił z Włoch Hozjusz, mąż zarówno talentem, jak i nauką, tudzież obyczajami wyjątkowy”. Pracował w kancelarii biskupów krakowskich, w kancelarii królewskiej. Król Zygmunt I darzył go wielkim zaufaniem ze względu na jego „naukę, świętobliwość i doświadczenie”.

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1543 i ciesząc się dobrą opinią szybko otrzymał różne probostwa i kanonie. W roku 1549 został mianowany biskupem chełmińskim, a w dwa lata później biskupem warmińskim, którym pozostał do samej śmierci. Czasy, w których żył i działał Biskup Hozjusz, były dla Kościoła chyba najbardziej krytyczne, jakie dotąd przeżywał. Renesans, humanizm i reformacja burzyły dotychczasowy porządek, podważały autorytet wiary, wypowiadały posłuszeństwo Kościołowi i głosiły nowinki religijne, które spowodowały wiele zamętu

i rozbiły jedność religijną Europy. Lecz Bóg zawsze na trudne czasy Kościoła powołuje ludzi opatrnościowych. We wspomnianym wyżej trudnym okresie dla Kościoła dostrzegamy obok świętego papieża Piusa V, świętych: Karola Boromeusza i Piotra Kanizjusza oraz naszego rodaka, który uratował kraj od anarchii religijnej i przez swoją ortodoksę stał się sławny w całej Europie. To dzięki umiłowaniu nienaruszonej wiary ojców naszych, ukochaniu ponad wszystko św. Kościoła Katolickiego i wierności Stolicy Apostolskiej, gdy miano w okresie reformacji wątpliwości odnośnie prawdy wiary św., mówiono: „Idźmy na Warmię i patrzmy, jak tam wierzą”. To chlubne wspomnienie Warmii zawdzięczamy Kardynałowi Hozjuszowi.

Kardynał Stanisław Hozjusz jako biskup odznaczał się niezwykle gorliwością duszpasterską i gorącą troską o nieszakalność depozytu wiary św. nie tylko Warmii, lecz w całej ojczyźnie naszej. Dziś w czasach pomyślnie rozwijającego się ekumenizmu, z podziwem patrzymy na Hozjusza, jak w osobistym kontakcie szukał porozumienia z braćmi odłączonymi. Zapraszał ich do siebie, dyskutował, przekonywał każdego, który odchodził od wiary ojców, w duchu cierpliwości i miłości. Szczególnie wiele trzymał się nad odzyskaniem dla wiary katolickiej składających się do protestantyzmu mieszkańców Torunia i Elbląga.

Dla powstrzymania propagandy innowierczej napisał słynne dzieło p.t. „Wyznanie wiary katolickiej” (*Confessio fidei catholicae christianae*) wielokrotnie bo aż 30 razy wydawane za jego życia i tłumaczone na wszystkie prawie języki europejskie. Św. Piotr Kanizjusz powiedział, że dziełem tym Hozjusz zdobył sobie „imię nieśmiertelne”, że stał się pisarzem „najwytworniejszym” i teologiem „najwybitniejszym”.

Hozjusz rozumiał, że nie tylko przez dialog, nie tylko przez słowo drukowane, lecz przede wszystkim najwięcej można zdziałać przykładem własnego życia, dlatego pielegnował w sobie ducha modlitwy, odwiedzał chorych i udzielał hojnej pomocy biednym i potrzebującym. Zdawał sobie sprawę, że odrodzenie życia wiernych trzeba rozpocząć od dobrego wychowania dzieci i młodzieży, przeto popierał szkolnictwo katolickie i troszczył się o rozwój szkół parafialnych. Z własnych funduszy założył szkoły dla chłopców w Lubawie, Elblągu i Lidzbarku, które szybko zyskały rozgłos, że nawet protestanci przysyłali do nich swoich synów.

Pochłonięty potrzebami diecezjalnymi nie spuszczał jednak z oczu spraw państwowych i kościelnych w Polsce, a także sytuacji Kościoła w innych krajach. Ponieważ w walce z reformacją wiele zależało od stanowiska króla Zygmunta Augusta, starał się w pierwszym rzędzie oddziaływać na dwór i otoczenie królewskie. Utrzymywał ogromnie obfita korespondencję z panującymi, magnatami i dygnitarzami kościelnymi, wskazując na niedomagania państwowe, zwłaszcza na anarchię szlachecką i na szkodliwość reformacji, rozbijającej jedność narodu. Niemal całość spraw kościelnych w Polsce spoczywał na Hozjuszu, tym bardziej, że nuncjusze papiescy otrzymali polecenie ścisłego współdziałania z nim i nie podejmowali żadnej decyzji bez niego.

W roku 1558 papież Paweł IV wezwał Hozjusza do Rzymu, aby jak najwięcej korzystać z jego światłej rady. Gdy znalazł się w Rzymie, wnet dał się poznać wszystkim, jako mąż pracy, czynności i całkowitego oddania się Kościołowi. Pisano o nim wtedy, „że na ustach wszystkich jest bogobojność biskupa warmińskiego i jego zacność oraz że wszyscy go u nas za to kochają”. A sam Paweł VI wyraził się: „Odkąd poznał lepiej Hozjusza, przestał podziwiać innych ludzi, podziwu godnych”.

Nowy papież Pius IV wysłał go jako nuncjusza do Wiednia, celem pozyskania cesarza dla sprawy Soboru Trydenckiego i wyeliminowania wpływu protestanckich z dworu cesarskiego. W roku 1561 papież mianował Hozjusza Kardynałem, a wkrótce potem Legatem swoim na Sobór do Trydentu. Mimo ciągłej słabości i choroby wybitnie przyczynił się do szczęśliwego zakończenia obrad soborowych. Znakomicie przeciwstawił się błędnym naukom, co z najwyższym uznaniem podkreślił św. Piotr Kanizjusz, pisząc: „Jeden Hozjusz ma tyle rozsądku, wiedzy i wymowy, że z łatwością dałby radę wszystkim sekciarzom razem wziętym”. Szczególnie bronił prymatu Papieża i autorytetu Stolicy Apostolskiej w sprawach religijnych i kościelnych.

Po zakończeniu soboru wrócił na Warmię i energicznie zabrał się do wprowadzenia w życie uchwał trydenckich. Pomocą w tym względzie mieli mu służyć jezuita, których sprowadził do Polski w roku 1564 i osadził w Braniewie. Tego samego roku wraz z nuncjuszem Janem Franciszkiem Commendonim wpłynął na króla i stany, że na sejmie w Parczewie przyjęli uchwały Soboru Trydenckiego, co miało decydujące znaczenie w walce z protestantyzmem.

Ważnym wydarzeniem było założenie w roku 1565 Collegium Hosianum w Braniewie, dla kształcenia młodzieży świeckiej. Stało ono na wysokim poziomie, dobrze przygotowywało młodzieńców do studiów wyższych i dlatego przyciągało młodzież z całej Polski. Jeszcze ważniejszym wydarzeniem było erygowanie w tym samym roku Seminarium Duchownego w Braniewie. Było to pierwsze Seminarium Duchowne w Polsce, które przez należyte wychowanie i kształcenie kandydatów do kapłaństwa zapoczątkowało odrodzenie duchowieństwa na Warmii. Ponadto Hozjusz przeprowadził wizytację diecezji, a nie mogąc z powodu słabego zdrowia osobiście przemawiać, pisał kazania i rozsyłał je kapłanom do odczytania z amfony.

Był to dla Hozjusza okres pracy niezwykle wyteżonej, ale i błogosławionej w skutkach dla Kościoła na Warmii i w Polsce. Z podziwem pisan o nim: „Jakże by inaczej wyglądała sprawa religii, o ileż by łatwiej została usunięta bezbożność i dałaby się przywrócić światu wszelka uczciwość, gdybyśmy w naszych czasach mieli więcej Hozjuszów, którzy by w zachowaniu trzody Pańskiej i w nawracaniu innowierców, okazali podobną jemu czujność, zapobiegliwość, rzetelność i wierność”. Dość należy, że w zwalczaniu reformacji Hozjusz nigdy nie posługiwał się metodami gwałtu, przeciwny był prześladowaniu heretyków, a nawet ochraniał przed niebezpieczeństwami tych, z którymi ostro polemizował.

Po uporządkowaniu spraw Diecezji Warmińskiej i po przewyciężeniu nastrojów protestanckich w Polsce, na wezwanie papieża św. Piusa V Kardynał Hozjusz opuścił kraj w roku 1569 i osiadł na stały pobyt w Rzymie. Był bliskim doradcą papieża, pełnił funkcję Wielkiego Penitencjarza i z niesłabnącą energią pracował w kilku kongregacjach. Oprócz tego reprezentował Polskę przy Stolicy Apostolskiej i w razie potrzeby bronił i załatwiał sprawy polskie w Rzymie. Również za pomocą obfitej korespondencji starał się wspierać katolicyzm w Niemczech Austrii i Szwecji.

Kronikarz rzymski tych czasów tak scharakteryzował Hozjusza: „Kardynał warmiński jest to mąż bardzo uczony i bardzo dobry. Ustawicznie pracuje naukowo i pisze przeciw herezjom. Umysłu jasnego i najlepszych intencji, jest jednym z największych teologów. Ubogi a przy tym szczodry, opiekuje się biednymi... Jedyną jego myślą

i pragnieniem jest oglądać państwo polskie szczerze katolickim... Wszyscy są dlań przyjaźni, ponieważ i on kocha wszystkich. Ma wielki mir i uznanie u papieża i w kolegium kardynalskim. Głos jego cenią, zwłaszcza w sprawach nauki katolickiej”.

Będąc w Rzymie Kardynał Stanisław Hozjusz zostawił po sobie ślad do dziś istniejący. Przysłużył się Polsce fundując w Wiecznym Mieście hospicjum dla studentów i pielgrzymów polskich oraz budując kościół pod wezwanie św. Stanisława Męczennika Biskupa Krakowskiego. Fundacja ta jest dziś ośrodkiem życia polskiego w Rzymie. Młodzież polska szukająca ongiś wykształcenia na różnych uniwersytetach europejskich, często protestanekich, dzięki Hozjuszowi miała w Rzymie swoją bursę i śmieiej udawała się do Wiecznego Miasta, by przez studia na uniwersytetach papieskich bogacić swoje umysły ortodoksyjną nauką katolicką i zacieśniać więzy ze Stolicą Apostolską.

Kardynał Stanisław Hozjusz zmarł 5 sierpnia 1579 roku w miejscowości Capranica i został pochowany w bazylice Matki Boskiej na Zatybrzu w Rzymie. Na wiadomość o jego zgonie papież Grzegorz XIII powiedział: „Straciliśmy wielki filar Kościoła Bożego, ozdobę kolegium kardynalskiego i chlubę naszego dworu papieskiego. Oto teraz będzie się modlił za nami u Boga, ten święty Kardynał”. Na jego nagrobku umieszczono sentencję, często powtarzaną przez niego: „Nie jest katolikiem, kto w nauce wiary odstępuje od Kościoła Rzymskiego”.

Powszechna była opinia o niezwyklej świętości Hozjusza, o jego niepospolitych cnotach i zasługach. Głośnym echem rozchodziła się ona po całej Europie za życia Kardynała, wzmogła się po jego śmierci i utrzymywała się w następnych stuleciach. Ilekroć pisarze mówili o Hozjuszu, zawsze przypisywali mu szczególną świętość, gorliwość apostolską w połączeniu z mądrością i roztropnością, ducha ofiary i poświęcenia dla sprawy Bożej, zamięlowanie do modlitwy, pracowitość, sumiennność, bezinteresowność, czynność i czystość życia. Ten zespół cnót i zalet dostatecznie świadczy o nadzwyczajnej świętości Hozjusza i uzasadnia zamiar wyniesienia go na ołtarze do publicznej czci.

Stanisław Hozjusz jest bliski naszym czasom. Hozjusz jest wzorem dla biskupów, aby gorliwie zabiegali o dobra duchowe swoich diecezji i całego Kościoła, jest wzorem dla kapłanów, aby z całą bezinteresownością troszczyli się przede wszystkim o Kościół i zbawienie dusz ludzkich jest także wzorem dla wiernych, aby cenili sobie łaskę wiary i przynależności do prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Wszyscy, którzy otrzymają łaski za wstawiennictwem Sługi Bożego Stanisława Hozjusza, proszeni są, aby zawiadomili o tym Kurie Biskupią w Olsztynie, ul. Staszica 5.

WEZWANIE NA WIELKI POST DO WALKI Z NIETRZEŻWOŚCIĄ

Umiłowani Kapłani,
Drogi Ludu Boży!

Jeszcze raz z okazji Tygodnia Modłów o Trzeźwość Narodu, na progu Wielkiego Postu, Biskupi polscy pragną podzielić się z Wami troską o stan naszego życia moralnego. Życiu religijnemu, moralnemu i społecznemu, oraz pomyślnemu rozwojowi Narodu coraz bardziej **zagroza dziś alkoholizm**, zastraszająco szybko szerzy się w naszym społeczeństwie. Ostrzegliśmy już przed tym niebezpieczeństwem, włączając je do szeregu zagrożeń społecznych.

Wydawałoby się, że wracanie do tego tematu jest już zbędne, zwłaszcza, że dziesięć lat temu Episkopat ogłosił „Wytyczne kościelnej Akcji Trzeźwości” a Sejm w pół roku potem uchwalił Ustawę Antyalkoholową. Należy jednak z niepokojem stwierdzić, że nie przyczyniło się to do zmniejszenia plagi alkoholizmu. W okresie wydania „Wytycznych” wydatki na alkohol zamykały się w granicach 15 miliardów rocznie, w ostatnich zaś czasach wzrosły do 40 miliardów!

Poza tą sumą kryją się wydatki i straty materialne, lekkomyślne marnowanie zarobków lub zdobywanie pieniędzy na alkohol drogą nieuczciwą a także straty w zakładach pracy przez niedbałe wykonywanie obowiązków. Ale nade wszystko niesie to za sobą bolesne **tragedie rodzin**, straszne przeżycia żon i dzieci alkoholików, nieprzespane noce, pełne trwogi i oczekiwania, ratowanie się ucieczką z domu przed nietrzeźwym. Rodzi to również **zwyrodnienie następnych pokoleń Narodu**.

Zjawisko to jest tym groźniejsze, że pijaństwo ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa. Piją nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, młodzieńcy i dziewczęta; piją nawet dzieci szkolne! Pije się w gospodach i restauracjach, na ulicach, w domu i w pracy zawodowej; po pracy i przed jej rozpoczęciem. Piją starzy pracownicy i młodzi, muszą bowiem płacić alkoholem „wkupienie się” do grona zatrudnionych. Dawniej majster cechowy był wychowawcą swych młodych następców, dzisiaj jest często ich gorszycielem. Nie ma wprost dziedziny życia do której nie wciskałby się potworny zwyczaj picia. Nie ma zabawy czy spotkania, które nie kończyłoby się pijatyką. A co jest najbardziej nieludzkie, to **zwyczaj przymuszania do picia**. Za wszystko inne można podziękować i każdy uzna powody. Przed kieliszkiem trzeba się bronić siłą.

Bardziej jeszcze bolesne jest to, że spożycie alkoholu i to nieraz w ilości nadmiernej, bywa związane z niektórymi **uroczystościami religijnymi**. Nie tylko tradycyjne przyjęcia weselne i chrzciny, ale żałobne obrzędy pogrzebowe a także Pierwsza Komunia św. działwy, stają się okazją do sutych libacji. Stwarza to nieraz powody do żartów, że chrześcijanie nawet sprawy religijne wykorzystują do picia. Różne formy współpracy i pomocy sąsiedzkiej, jak zbiorowe wykopki, czy młocka, są również okazją do obfitych poczęstunków alkoholem.

Nie byłoby to aż tak dziwne i niepokojące, gdybyśmy w olbrzymiej większości nie byli społeczeństwem chrześcijańskim, które zna Ewangelię i wskazanie nauki Chrystusowej, wierzy w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny; spodziewa się spotkania ze swym Panem i Sędzią. Bogiem Wszechwiedzącym i Sprawiedliwym. Nieumiarkowanie i uleganie złym popędom jest cechą ludzi zapominających o swoim związku z Bogiem, nie mających nadziei zmartwychwstania — jak świadczy o tym prorok

Izajasz (22,13), a za nim św. Paweł: „Jedźmy, pijmy, bo jutro pomrzemy” (1 Kor. 15,32). A przecież my wyznajemy naukę Chrystusa, mamy z Nim związek przez wiarę i miłość, żyjemy w znaku Krzyża i Ewangelii, znamy obowiązki katolików, płynące z Chrztu św. i z naszej przynależności do Chrystusowego Kościoła.

Trzeba więc wziąć poważnie do serca ostrzeżenie św. Pawła Apostoła: „Nie ludźcie się!... ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor. 6,9,10). — Oraz to drugie: „Bo jeśli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć” (Rz. 8,13), „Jest rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość... nienawiść... zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne” (Gal. 5,19 n.).

My zaś, Najmilsi, musimy prowadzić życie dzieci Bożych, świadków Jezusa Chrystusa, pełnych Ducha Świętego i Jego darów, wiernych Jego posłannictwu. Mówi o tym Sobór Watykański II, mając na myśli katolików świeckich: „...którzy jako wcieleni przez Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie” (KK 31). Nie godzi się więc ulegać duchowi świata i uczynom ciała. Przed nami bowiem stoi wspaniałe zadanie osobiste — **uświęcenie siebie i zbawienie**, oraz odpowiedzialność społeczna — **pomoc innym** — w osiągnięciu życia wiecznego.

Sobór Watykański II tak wyjaśnia **zadanie społeczne katolików**: „...Bóg ich powołuje, aby wykonując właściwie sobie zadanie, kierowani duchem ewangelicznym, przyczynili się do uświęcania świata na kształt zaczynu, niejako od wewnątrz promieniując, aby w ten sposób przykładem swego życia, wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa” (KK 31). Dlatego uczniom i wyznawcom Chrystusa nie wolno naśladować niewierzących, ich słabości i grzechów.

Ponadto, w duchu chrześcijańskiej życzliwości, ciąży na nas **odpowiedzialność za drugiego człowieka**. Mamy mu spieszyć z pomocą nie czekając na jego rozpaczliwe zawołanie. Nieszczęście jakim jest alkoholizm, różni się bowiem od wszystkich innych tym, że podczas, gdy w każdej innej potrzebie ludzie wysyłają sygnały: „Ratujcie nas!” — w tym jednak wypadku bardzo rzadko ktoś prosi o pomoc w podźwignięciu się z nałogu.

Nie wolno zapominać, że obok naszego przykładu i dobrej woli, potrzeba przede wszystkim łaski Bożej. **O tę łaskę wołajmy** w modlitwie osobistej i społecznej, w domu i w kościele. Starajmy się ją wyprosić przez **nasze ofiary**. Niech nawet ci, którzy ani razu w życiu nie upili się, powiedzą Bogu: Od dziś nie będę pił w ogóle aby wysłużyć łaskę nawrócenia alkoholikom i wynagrodzić za ich wykroczenia. Taka ofiarna postawa na pewno wyjedna u Pana Zastępów błogosławieństwo i łaski.

Potrzeba tu nadto osobistego udziału w niesieniu pomocy bliźniemu: dobrej rady, odprowadzenia do domu, spędzenia razem chwil wolnych — aby ludzi nie ciągnęła pokusa do picia. Niekiedy nasza postawa uśmierzy awanturę domową. Prawo przewiduje dla obrony nieletnich w pewnych wypadkach, kuratorów specjalnych a dobroć chrześcijańska powinna werbować ochotniczych opiekunów dla biednych dzieci nałogowców.

Innym może ważniejszym odcinkiem naszej działalności, niech będzie zapobieganie społecznej pladze alkoholizmu, przez **ochronę dzieci i młodzieży**. Nie wiemy, ilu zdołamy uratować ludzi, opanowanych już nałogiem alkoholizmu; wiadomo jednak, że narastają nowe pokolenia, które

powinny być ustrzeżone przed nalogiem i to jest naszym zadaniem. Będzie to zależeć od pracy wychowawczej duszpasterzy i rodzin katolickich.

Umiłowani rodzice! Do Was kierujemy usilne prośby, abyście własnym przykładem pomogli waszym dzieciom dochować przyrzeczeń trzeźwości, składanych z okazji Pierwszej Komunii św., lub odnawianych w czasie udzielanego Sakramentu Bierzmowania. W uroczystości religijne — jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, które są również uroczystościami rodzinnymi — nie ustawiajcie na stole kieliszków, tworząc przedziwną sprzeczność: opłatek, święcone i ... alkohol. Gdy sami potraficie złożyć Bogu chrześcijańską ofiarę wynagrodzenia przez trzeźwość, będziecie mieli śmiałość i moc zachęcania innych do trzeźwości a zwłaszcza waszych dzieci i młodzieży. Obudzajcie więc w waszych dzieciach szlachetną ambicję dochowania słowa danego Panu Jezusowi i tworzenia nowego stylu życia: „**bez palenia i bez picia**” — jak śpiewają młodzi.

Wzywamy Duchowieństwo, aby swoim przykładem wstrzeмиeliwości wskazywało wiernym drogę, a za wzorem świętych duszpasterzy polskich, prowadziło Naród ku odrodzeniu. Niech w każdej parafii będzie „Księga Trzeźwości”. Każdy parafianin, który pragnie wynagradzać Bogu za grzechy nietrzeźwości, niech będzie tam wpisany. Osoby te należy otoczyć specjalną opieką duszpasterską, odbywając z nimi — przynajmniej co kwartał — spotkania, wygłaszając konferencje a zwłaszcza organizując wspólnie modlitwy wynagradzające i błagalne o ratowanie Narodu od klęski pijaństwa.

Ludzie, którzy pokątnie dostarczają napojów alkoholowych, produkując je, rozpijają innych a zwłaszcza młodzież, niech wiedzą, że jeśli nie wyrzekną się tego niechlubnego i grzesznego zajęcia, zasłużą sobie na ciężkie kary Boże.

Prowadzimy w Polsce „Społeczną Krucjatę Miłości”. Wiemy, że „nie ma większej miłości, jak gdy ktoś duszę swoją daje za braci!” Postarajcie się, w Imię Chrystusa i Matki Pięknej Miłości, o taką miłość, abyście mieli odwagę uchronić braci waszych od pijaństwa, choćby za cenę własnych wyrzeczeń. W tym roku, gdy „Krucjatę Miłości” prowadzimy pod wezwaniem „Krucjaty dobrego słowa”, **bądźcie apostołami trzeźwości**. Skończcie z dowcipami i żartami na temat picia, lub niepicia. Miejcie odwagę zabierania głosu na spotkaniach towarzyskich, przeciwko upijaniu się. Dobrym słowem starajcie się przekonać ludzi o grozie pijaństwa i obowiązku trzeźwości.

Najmilsi! Pragniemy, abyście poważnie przyjęli nasz apel i prośby, jako braterskie przypomnienie zasadniczych obowiązków chrześcijańskich.

Wynikają one przecież z objawionej woli Bożej i z naszych narodowych Zobowiązań, złożonych w Ślubach Jasnogórskich. Tam przecież powiedzieliśmy: „Królowo Polski, przyrzekamy wydać śmiertelny bój naszym wadom — rozwiązości i pijaństwu”. Znane są również następstwa oddania Matce Bożej Jasnogórskiej w Jej macierzyńską, niewolę miłości. Oddany w niewolę Maryi”, nie może być niewolnikiem grzechów i nalogów! Błagajmy żarliwie Matkę Najświętszą, dla której nie ma rzeczy niemożliwych, aby była nam siłą, pomocą i zwycięstwem. Prośmy, aby wyjednała nam skuteczną wolę wydobycia się z klęski pijaństwa iżbyśmy chodzili, trzeźwi, ku zbudowaniu innych i ku pomocy Kościołowi Powszechnemu.

Na zwycięską walkę ze sobą, szczególnie w okresie Wielkiego Postu, na ofiarę i modlitwę o wydobyte się Narodu z obłędu pijaństwa, na życie w trzeźwości pod opieką Dziewicy Zwycięskiej, z serca Wam błogosławimy.

Warszawa, w styczniu 1970 r.
117 Konferencja Episkopatu Polski

Podpisali:

Kardynał Prymas Polski
Kardynał Metropolita Krakowski
Arcybiskupi i Biskupi biorący udział
w Konferencji Plenarnej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Ks. Stanisław Grzybek

POWOŁANIE W STARYM TESTAMENCIE

Nie ulega wątpliwości, że do problemów najczęściej omawianych w Biblii należy problem powołania. Szczególnie autorzy ksiąg Starego Testamentu poświęcają temu zagadnieniu najwięcej miejsca. Ich zdaniem każdy człowiek przez to samo, że jest stworzony, już jest przez Boga do czegoś powołany. Dlatego autorzy natchnieni mówią bardzo szeroko o powołaniu jednostek, jak i całych grup społecznych, o powołaniu narodów, a nawet wszystkich ludzi żyjących na ziemi.

Powołanie wiąże się u nich ściśle z wybraniem i dlatego terminów tych Biblia używa najczęściej zamiennie. Określa nimi jednak i tę samą rzeczywistość. Jeśli wprowadza między tymi terminami jakieś rozróżnienia to tylko czasowe. Rzecz jasna, mówią autorzy natchnieni, że kogo Pan Bóg powołuje, tego najpierw sobie wybiera. Potwierdzenie tej tezy możemy znaleźć niemal na każdej stronie Pisma św. Klasycznym jej przykładem jest powołanie proroka Jeremiasza, wybranego uprzednio przez Boga jeszcze w żywocie matki. Oto co on sam na ten temat pisze: „Odezwał się głos Jahwy do mnie mówiący: Zanim się utworzyłem w łonie matki, poznałem cię i zanim z łona wyszedłeś poświęciłem cię i prokiem nad narodami cię uczyniłem” (1,4,5). Ze sceny tej dowiadujemy się o dwóch czynnościach Bożych: wybraniu i powołaniu, przez które Pan Bóg realizuje jeden i ten sam cel, a mianowicie uświęcenie ludzi.

W niniejszym artykule pragniemy poddać głębszej analizie termin „powołania”, w oparciu o filologiczne, egzegetyczne i teologiczne podstawy w tym celu, by później w oparciu o tę analizę wyciągnąć z niej konkretne praktyczne wnioski.

I. FILOLOGIA SŁOWA „POWOŁANIE”

Stary Testament, ile razy mówi o powołaniu, używa na określenie tego terminu hebrajskiego słowa *q u a r a*, którego greckim odpowiednikiem, użytym przez tłumaczy Septuaginty jest wyrażenie: *kaleo*, zwołuję, zzywam, zgromadzam. Słowo *q u a r a*, występuje przeważnie z czwartym przypadkiem i znaczy wtedy powołać kogoś, ale jest także używane z przypadkiem trzecim lub z partykułą „*be*” (odpowiednik na-

szego szóstego przypadku) i oznacza wtedy: nazwać kogoś, względnie nadać komuś jakieś imię.

W Biblii zwykle nadanie imienia oznacza bliższe określenie istoty danej osoby. W tym sensie napisał św. Jan Ewangelista w 1 Jn 3,4 „Nazwani jesteście synami Bożymi i nimi rzeczywiście jesteście”. W poszczególnych jednak wypadkach, nadać komuś imię oznaczało, w sensie najbardziej ogólnym, wezwać względnie zaprosić do siebie. W tym znaczeniu używa tego słowa bardzo często prorok Izajasz. Np. czytamy u niego w 41,8 słowa Boga wypowiedziane do narodu wybranego: „Ty zaś Izraelu sługo mój, Jakubie, którego wybrałem sobie... Ty którego przychwyciłem na krańcach ziemi, powołałem cię z jej stron najodleglejszych i rzekłem do ciebie sługą moim jesteś, ja ciebie wybrałem a nie odrzuciłem.” Podobne myśli czytamy również w Iz. 46,11 i 48,14-15, odnoszące się do króla perskiego Cyrusa, który powszechnie był uważany za powołanego przez Boga do wybawienia Izraela z niewoli babilońskiej. „Przywołuję ze Wschodu orła (= Cyrusa), człowieka z dalekiej krainy, wyznaczanego przeze mnie” (Iz 46,11). Zaś nieco niżej czytamy: „Cyrus, którego Pan miłuje, spełni jego wolę co do Babilonu i pokolenia Chaldejczyków. To ja sam powiedziałem i ja go wezwałem, przywiodłem go i poszczęściłem mu w drodze”.

We wszystkich tu wyżej przytoczonych tekstach występuje słowo „quara” i jest użyte w sensie wezwania kogoś, zaproszenia go i postawienia w pewnej relacji do Boga. Nie ma tu jeszcze mowy o wyznaczeniu komuś jakiejś misji czy szczegółowego zadania, jest tylko podkreślone zwykle wezwanie Boże. Pan Bóg kogoś dostrzega, kogoś wybiera i upatruje sobie po to, by go ostatecznie do siebie poprosić. Chociaż to zaproszenie czy wezwanie nie jest jeszcze rozkazem Bożym, bezwzględnie gwałcącym wolną wolę ludzką, to jednak jest ono jakoś wiążące i mobilizujące zarówno jednostki jak i cały naród. Przecież to zaprasza i wzywa sam Pan Bóg, a gdy On wzywa, odmówić nie można.

W wielu jednak wypadkach wezwanie Boże zawiera już w sobie określenie bliższe celu i konkretnego zadania, które wezwany będzie miał do spełnienia. Nie będzie to jeszcze zadanie określające zewnętrzną działalność powołanego, ale związane będzie z wewnętrznym urobieniem i przygotowaniem kogoś do jego przyszłej misji. Będzie to po prostu wezwanie do uczestniczenia w czymś, np. w jakiejś uroczystości państwowej czy religijnej, w uczcie weselnej czy okolicznościowej, w przyjęciu, w rozmowie czy dialogu. Celem tego uczestnictwa będzie zadziałanie na całą osobowość powołanego, urobienie go wewnątrznie i przekonanie do sprawy, dla której wkrótce służyć będzie. Zaproszony będzie w tym wypadku odgrywał rolę bierną, będzie tylko zwykłym uczestnikiem zdarzenia, które wyciśnie na nim niezatarte wrażenie. Tak, np. Absalon, czytamy w 2 Sm 13,23, z okazji strzyżenia owiec wydał ucztę i zaprosił (quara) na nią całą rodziną królewską. Po co? Oczywiście po to, aby ich przekonać do siebie i zyskać sobie ich sympatię. Podobnie Samuel z okazji namaszczenia Dawida na króla wzywa jego ojca i braci na ucztę ofiarną (1 Sm 16,5). Chodzi w tym wypadku o rozbudzenie zaufania do Jahwe, który sam jeden jest potężny i sam jeden wybiera sobie królów i rządzi narodami.

Wezwanie bardzo często jest połączone z imiennym zaproszeniem tak jak to np. czytamy w Est 2,14 albo 5,12, gdzie Amam, wielki minister króla Kserksesa szczyli się przed swoimi przyjaciółmi, że nawet sama królowa imiennie zaprosiła go na przyjęcie do króla.

Podobnie termin „quara” jest użyty gdy chodzi o zaproszonych na ucztę intelektualne, duchowe, na których wygłasza się mowy pochwalne

na cześć mądrości, względnie toczą się dyskusje teologiczne (por. księgę Joba i jego dyskusje z przyjaciółmi). Na takich zebraniach spotykamy często tzw. wtajemniczonych ludzi, specjalnie zaproszonych, dyskutujących z mądrością uosobioną. W Przyp. 11,24 czytamy, że mądrość się żali na tych, którzy wzgardzili jej zaproszeniem. „Prosiłem was, ale wyście nie odpowiedzieli, rękę ku wam wyciągnąłem, ale wyście nie odpowiedzieli”.

Poza świeckim znaczeniem, często także słowo „quara” ma znaczenie wyłącznie religijne i oznacza zaproszenie na zebranie kultowe, na ściśle religijną uroczystość. W tym znaczeniu używają tego słowa bardzo często prorocy, szczególnie żyjący i nauczający po niewoli babilońskiej. Prorok Sofoniasz opisując dzień Pański przyrównuje go do wielkiego religijnego zebrania, na które zaprosi wszystkich ludzi. Ta myśl trochę przeraża Izrael, dlatego zapanowało „milczenie przed obliczem Pana Jahwe, gdyż blisko jest dzień Pański, bo już przygotował Jahwe ofiarę i poświęcił wezwanych swoich” (Sof. 1,7). Autor księgi Liczb 28,25 mówi o siódmym dniu i obowiązującym w nim odpoczynku, nazywa go dniem świętego zgromadzenia (quara), tj. dniem zaproszenia wszystkich do uczestnictwa w kulcie Bożym. Nie ulega zatem wątpliwości, że słowo „quara” oznacza, poza zaproszeniem kogoś, także i uczestnictwo zaproszonego, zarówno w świeckich jak i duchowych uroczystościach czy przygotowanych w tym celu ucztach i zgromadzeniach religijnych, co wynika choćby z oświadczenia św. Jana w Apokalipsie. Błogosławieniu (=szczęśliwi) są ci, którzy wezwani zostali na ucztę Baranka” (19,9).

Jednakże powołanie, czy zaproszenie nie oznacza tylko biernego uczestnictwa w uczcie. Jest ono jeszcze związane z pewną misją. Pan Bóg powołując człowieka napelnia go swoimi darami. Wszystko to zaś czyni po to, aby powołany mógł później realizować w swoim życiu powierzone mu plany Boga. W ten sposób powołanie przybliża człowieka do Boga i daje mu uczestnictwo w życiu Bożym. Przez to uczestnictwo wezwany jest zdolny zmienić całe swoje dotychczasowe życie i całym sobą oddać się Bogu. Pan Bóg zaś przyrzeka być razem z powołanym. Można się o tym przekonać choćby z oświadczenia, jakie Mojżesz wypowiedział do swego następcy Jozuego: „Bądź mężny i mocny... Jahwe sam pójdzie przed tobą, On będzie z tobą i On Cię nie opuści i nie porzuci. Nie lękaj się i nie drzyj” (ppr 31,7,8). Słowa powyższe stanowią mocną rękojmię dla tego, kto czasem w spełnieniu woli Bożej ma wątpliwości.

II. HISTORYCZNO-EGZEGETYCZNE PODSTAWY POWOŁANIA

Z przeprowadzonej powyższej filologicznej analizy terminu powołania wynika, że według Biblii w skład jego wchodzi zasadnicze trzy elementy: 1. zaproszenie ze strony Pana Boga, 2. napelnienie zaproszonego Bożymi darami, oraz 3. przekazanie powołanemu pewnej misji do spełnienia. Podczas gdy z analizy filologicznej wynika, że w skład pojęcia powołania wchodzi jako jego elementy konstrukcyjne dwa pierwsze, to historia biblijna akcentuje głównie element trzeci.

Konkretnie mówiąc, w Starym Testamencie możemy zauważyć jedno: że jeśli Pan Bóg kogoś powołuje, to przede wszystkim po to, aby go gdzieś posłać, aby mu coś zlecić, aby do czegoś zobowiązać. Mało tu jest ważne, czy powołany jest królem, czy zwykłym człowiekiem, czy jest prorokiem czy kapłanem, jednostką czy całym narodem. Od chwili gdy zostaje przez Pana Boga powołany a tym samym i wybrany na pierwszy plan jego czynności wysuwa się jego misja. Tej misji ma służyć, jej się oddać, a nawet w wielu przypadkach dla niej i za nią poświęcić swoje życie.

Niemal wszystkie sceny opisujące powołanie wielkich ludzi, patriarchów, królów czy proroków, w opisach swoich na pierwszy plan wysuwają ideę posłannictwa. I tak np. Pan Bóg powołując Abrahama na pierwszym miejscu powiedział do niego: „Wyjdź z twojej rodzinnej ziemi i z domu twojego ojca i idź do kraju, który ci wskażę... Przez ciebie ludy całej ziemi będą otrzymywały błogosławieństwo” (Rdz. 12,3). W wypadku zaś powołania Mojżesza czytamy: „Idź przeto teraz, oto wysyłam cię do faraona i wyprowadź lud mój izraelski z Egiptu (Wj 10,30). Prorok Amos opisując swoje powołanie, także podkreśla w nim ideę posłannictwa. „Jahwe wziął mnie z pośrodku trzody mojej i rzekł do mnie: idź i prorokuj do narodu mego izraelskiego.” (Am. 7,15). Ta sama idea posłannictwa rysuje się również jasno przy powołaniu wielkich proroków: Izajasza, Jeremiasza czy Ezechiela. Izajasz opisując scenę widzenia Boga tak oświadcza: „I usłyszałem głos Pana mówiącego: Idź i mów do tego ludu: Słuchajcie pilnie lecz bez zrozumienia, patrzcie uważnie lecz bez rozeznania” (Iz. 6,8,9). Wobec Jeremiasza kwestionującego rozkaz Boży Jahwe odzywa się stanowczo i mocno: „Nie mów jestem za młody, bo do kogokolwiek się pośle, pójdziesz i cokolwiek ci rozkażę mówić będziesz”. (Jer. 1,7). Ezechiel także w opisie swego powołania, misję Bożą wysuwa na pierwszy plan. „A On (= Jahwe) rzekł do mnie: Synu człowieczy, zjedź co zostało przed tobą postawione: zjedź ten zwój i idź by przemawiać do izraelitów... przemawiaj do nich moimi słowami (Ez. 3,1,4).

Analizując bliżej te wszystkie, wyżej wzmiankowane sceny powołania dochodzimy z łatwością do wniosku, że każda z nich ma swój sposób, ale zawsze jasno akcentuje w powołaniu element posłannictwa. Człowiek powołany ale nie obdarzony misją, właściwie nie jest w sensie ścisłym wybrańcem Bożym. Staje się nim dopiero wtedy, gdy misją obdarzony zaczyna działać. Stąd niektórzy prorocy, których lud chciał słuchać, czuli się zobowiązani oznajmić swojemu ludowi o swoim powołaniu i zleconej im misji Bożej. Dlatego też jest dla nas zrozumiałe to, że w scenach opisujących np. powołanie proroków ten moment działania powołanego wychodzi na plan pierwszy. Wyrażony on jest w terminach: idź, mów, nawracaj, przepowiadaj, głos zdrową naukę. Oczywiście, że do spełnienia takich funkcji, które często nie szły po linii zainteresowań odbiorców, potrzeba było ze strony powołanego zarówno wewnętrznego przygotowania jak i wielkiej zewnętrznej odwagi. Głoszenie bowiem ludowi woli Bożej związane było bardzo często z olbrzymim ryzykiem. Prorok nigdy nie wiedział czy będzie przyjęty czy odrzucony przez tych, do których przemawia. Wiemy z wielu opisów, że często bywa narażony na szyderstwa, obelgi, zniewagi, a nawet na prześladowania. Podejmując się więc swojego zadania musiał być wewnętrznie przygotowany na wszystko. Przed wszystkim zaś musiał być przekonany całkowicie o słuszności sprawy, której służy.

Dlatego też Pan Bóg powołując kogoś, dokonywał w nim całkowitej wewnętrznej a nieraz i zewnętrznej przemiany. Robił z niego, jak się często wyrażają współcześni egzegeci, nowego człowieka. Ta nowość między innymi wyrażała się także i w tym, że często Pan Bóg zmieniał powołanemu jego imię. Np. zawierając przymierze z Abrahamem powiedział do niego: „Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram lecz imię twoje Abraham, bo ojcem mnóstwa narodów cię uczynię” (Rdz 17,4,5).

Wewnętrznym przemianom u powołanych miały służyć między innymi także teofanie, cudowne znaki i mowy Boże utrwalające powołanego w przekonaniu, że cała ta sprawa jest z Boga. Dla ilustracji tej tezy kilka przykładów, które nie wyczerpują dogłębnie zagadnienia.

Do najbardziej charakterystycznych opisów powołań należą niewątpliwie powołania Mojżesza i Izajasza. W obu tych opisach punktem centralnym jest objawienie się Boga człowiekowi powolanemu. Mojżesz przeżywa widzenie Boga z krzaka płonącego. (Wj 3,1-18). To widzenie powiązane jest jeszcze z pewnymi znakami, (krzak płonie, ale się nie spala, laska rzucona w górę zamienia się w węża, ręka włożna w zanadze pokrywa się trądem (por. Wj 4, 1-7), ale najważniejszym momentem tego powołania jest to, że Pan Bóg się zjawia i rozmawia z Mojżeszem. Przez to właśnie to powołanie nabiera bardzo osobistego charakteru. Nie jest to jakaś sztywna i urzędowa rozmowa ale Pan Bóg mówi tu z Mojżeszem jak przyjaciel z przyjacielem. Woła go po imieniu. „Mojżeszu, Mojżeszu, nie zbliżaj się tu. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz jest ziemia święta... Jestem Bogiem Ojca Twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem urzecz Boga” (Wj 3,4-6).

Podobnie bardzo bliskiego i osobistego przeżycia Boga doznał także przy swoim powołaniu prorok Izajasz. Opisując również swoją wizję Boga (Iz 6,1-13) podkreśla w niej nie tylko majestat tego, który go powołuje, nie tylko swoją z Nim rozmowę, która wkrótce zadecyduje o całej przyszłości proroka. Izajasz zaznacza tu, że powołanie stało się źródłem jego wewnętrznej przemiany. Przemiana ta polega na oczyszczeniu i uświęceniu proroka przez serafina rozżarzonymi kamieniami wziętymi z ołtarza ofiarnego (Iz 6,6). Jest w tym wszystkim nad wyraz widoczne zaangażowanie się w formie stanowczej decyzji Izajasza, podjętej już nieodwołalnie na całe życie. Decyzję tę wyraził Izajasz w krótkim ale jakże wiele mówiącym zdaniu: „Ecce ego, mitte me” (Iz. 6,8).

Inną formą przekonywującą powołanego człowieka o słuszności sprawy, której ma służyć, są cuda i znaki szczególne dokonane przez Boga już to w momencie powołania, już to podczas działalności prorockiej powołanego. Klasycznym przykładem jest tu powołanie Gedeona na sędziego Izraela, czyli wybawiciela swego ludu z rąk Madiamitów. Gedeon ma wątpliwości, czy rzeczywiście jest powołany i prosi Pana Boga o formalny cud. W księdze Sdz 6,14 czytamy: „Wtedy Jahwe rzekł do niego: idź z tą siłą jaką posiadasz i wybaw Izraela z ręki Madiamitów. Czyż nie ja ciebie posyłam?... Na to Gedeon Mu odpowiedział: Jeśli znalazłem łaskę w oczach Twoich, daj mi jakiś znak, że to Ty mówisz ze mną” (6,16). Pan Bóg rzeczywiście czyni wiele znaków. Najpierw anioł Jahwe zapala ogniem z nieba ofiarę przygotowaną Bogu przez Gedeona (6,20-24), a potem czyni dwa cuda z wełną, znane pospolicie pod nazwą runa Gedeona (6,36-40).

Cuda i szczególne znaki bardzo często zachodzące w Biblii, są przeżyte osobiście i z bliska głównie przez zainteresowanego, dlatego działają przede wszystkim na niego samego. Jest to bardzo ważne jeśli chodzi o moment powołania, ale jest jeszcze ważniejsze, gdy później w pracy powołanego przychodzą zhichęcenia i piętrzą się na codzien najrozmaitsze trudności. Wtedy te znaki są mocą i siłą pomagającą do przewyciężenia kryzysu. Wtedy myśl, że wszystko to jest z Boga, podtrzymuje powołanego na duchu i pomaga do wytrwania.

Najczęstszym jednak sposobem działania Boga na powołanego są liczne dialogi, które w Biblii bardzo często stanowią element centralny, decydujący o powołaniu człowieka. Np. Pan Bóg tylko dialogiem przekonał Jeremiasza o słuszności sprawy, do której go powoływał. W dialogu tym Pan Bóg często używa argumentu ex auctoritate. Gdy Jeremiasz będzie się opierał i nie zechce spełnić woli Bożej, usłyszy wtedy mocne słowa Jahwe: „Nie miej bojaźni przed nimi, bo ja jestem z tobą, ażeby

cię wyrwać... Ja ustanawiam cię dzisiaj nad narodami i nad królestwami, abyś wyrwał i walił, burzył i rozwałił, budował i sadził". (Jer. 1,8,10). Podobnie dialog zdecydował przy powołaniu młodego Samuela, wychowującego się w cieniu świątyni pod bokiem starego arcykapłana Helego (1 Sm 3,1-18). Również dialog był punktem szczytowym tego wszystkiego, co zaszło w życiu Mojżesza, Dawida, wielu sędziów i proroków.

Alte Biblia zna i takie wypadki, gdzie bez teofanii, bez dialogu i znaków szczególnych, powołany otrzymywał niemal bezpośrednią nominację Bożą do pełnienia woli Najwyższego. Nie wydaje się, aby autorzy natchnieni opisując tego typu powołania opuścili w swoich relacjach wszystkie elementy wstępne, wchodzące w całość procesu formującego osobę powołaną do jej misji. Jeśli w ich relacjach nie ma elementu wezwania, zaproszenia i uformowania powołanego, to widocznie tego w rzeczywistości nie było. Z tego wynika, że decyzja powołania przyszła „z góry” nagle i ogarnęła całkowicie powołanego tak, że nie było czasu na dyskusje i wymówki.

Wszystkie okoliczności wskazują, że w ten sposób powołał Pan Bóg np. proroka Amosa. W swojej rozmowie z kapłanem Amazjaszem z Betel Amos usprawiedliwia swoje wystąpienie przeciw królowi Izraelskiemu Jeroboamowi. „Nie jestem ja prorokiem ani uczniem proroków, mówi, jestem tylko pasterzem i hodowcą sykomory. Lecz Jahwe wziął mnie spośród trzody i rzekł do mnie: Idź i prorokuj do narodu mego izraelskiego". (Am. 7,14,15). Rozkazowi Jahwe sprzeciwić się nie można. Jahwe jest potężny, co Amos udowadnia porównaniem wziętym z życia pasterskiego: „gdy lew zaryczy, któż się nie ulęknie, gdy Jahwe przemówi, któż prorokować nie będzie", (Am 3,8). Podobnie usprawiedliwiają swoją działalność misyjną inni prorocy, np. Ozeasz (1,2,3,1), Ezechiel (3,1), Micheasz (3,8) i inni.

Odnośnie innych proroków sam Pan Bóg za nich przemawia i usprawiedliwia ich wystąpienia. Np. u Deuteroizajasza czytamy o Słudze Jahwy wypowiedzi samego Boga: „Oto mój sługa, którego podtrzymuję, wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na nim spoczął, on przyniesie narodom prawo". (Iz 42,1). Jest to jeszcze jeden typ powołania, który właściwie odnosi się do czasów przyszłych; jeszcze konkretnie powołany w tej chwili nie działa, ale Pan Bóg już autorytetem swoim go zapowiada i w pewnym sensie bardzo pozytywnie ocenia jego przyszłą działalność. Będzie ona związana, jak z wyżej przytoczonego tekstu wynika, z ogólnym planem Bożym zbawienia całej ludzkości.

Wszystkie wyżej przytoczone obrazy, sceny i wypowiedzi charakteryzujące różne formy powołania, pozwalają nam na wyciągnięcie z nich pewnych końcowych wniosków. Niewątpliwie w powołaniu wielką rolę odgrywa moment zaproszenia powołanego do współpracy z Bogiem. Jednak elementem centralnym w powołaniu pozostaje zawsze misja powołanego. Ona rzutuje zarówno na osobowość powołanego, jak również i na sprawę, której on służy. Misja dobrze spełniona przypomina słuchaczom podstawowe prawdy każdej religii, w naszym wypadku religii objawionej. Sprowadzają się one niemal zawsze do zagadnień eschatologicznych, które doskonale ujął w swoim dwuwierszu prorok Izajasz:

„Każdy śmiertelny jest jak trawa,
a cała jego chwała jak kwiatu polnego.
Trawa więdnie, kwiat usycha,
ale słowo Pańskie trwa na wieki" (Iz 40,6,8).

III. BIBLIJNE PODSTAWY TEOLOGII POWOŁANIA

O podstawach tych można mówić, ujmując je w relacji do osoby powołanej, jak również do samego faktu powołania. Niewątpliwie dla samego powołanego wyróżnienie to jest łaską. Powołanie zatem jest darem darmo danym. Wynika to jasno choćby ze słów samego Chrystusa: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i postawiłem was abyście szli i owoc przynieśli i owoc wasz aby trwał” (Jn).

Darmowość swojego powołania odczuwali tacy ludzie jak np. Saul czy Dawid. Saul mówiąc o swoim niskim pochodzeniu odzywa się do Samuela w związku z powołaniem go na króla: „Czyż ja nie jestem Beniamita, z jednego z najmniejszych pokoleń izraelskich, a ród mój czyż nie jest najmniejszym ze wszystkich rodów Beniamina” (1 Sm 9,21). Jakże mogę być królem? Saul uważał, że nie zasłużył sobie ani on, ani jego pokolenie na tak wielką łaskę. Podobnie inni prorocy i wielcy mężowie Izraela odczuwali swoją małość wobec wielkiej łaski ich wyróżnienia (wybrania). Prorok Natan przypomina Dawidowi jego niskie pochodzenie i jego słabość, oświadczając, iż to, że został on królem jest łaską Bożą daną mu darmo. „To mówi Jahwe Zastępów: zabrałem cię z pastwiska, spośród owiec, aby uczynić cię przywódcą nad narodem moim Izraelskim. Byłem wszędzie z tobą, dokąd się udałeś... Wielkim uczyniłem twoje imię jak imię bohaterów, którzy są na ziemi” (2 Sm 7, 8, 9).

Pan Bóg jednak, obdarzając łaską powołania wybranego, nie pozbawia go na tym. Nadal nad nim czuwa, czyniąc z powołanego swojego przyjaciela. Objawia się to między innymi i tym, że powołany może stale rozmawiać z Bogiem, radzić się Go, prosić za swoim ludem i otrzymywać od Boga potrzebne mu łaski. Widzimy to na przykładzie Abrahama, który wstawia się za grzeszną Sodomą i Gomorą (Rdz 18), czy na przykładzie Mojżesza, modlącego się za swój naród (Wj), czy też na przykładzie Jeremiasza i Daniela, proroków proszących za wygnancami. Ta zażyłość powołanych ze swoim Bogiem jest często w Biblii nazywana rozmową z Bogiem twarzą w twarz. Szczególnie to jest wielokrotnie podkreślone w związku z osobą Mojżesza, którego doskonale scharakteryzowali redaktorzy księgi Ppr 34, 10—12. Czytamy tam co następuje: „Nie powstał więcej w Izraelu podobny do Mojżesza, z którym by Jahwe rozmawiał twarzą w twarz, ani równy co do wszystkich znaków i cudów, które Jahwe polecił mu czynić w ziemi egipskiej... ani co do ręki mocnej i wszystkich dziwnych i wielkich rzeczy, które sprawił Mojżesz na oczach całego Izraela”.

Z powyższego tekstu, jak i jemu podobnych wynika, że każdy powołany miał bardzo wielki kredyt u Pana Boga i dysponował, gdy chodziło o Bożą sprawę, wszystkimi środkami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi. Było to z jednej strony dowodem wielkiego zaufania Boga względem powołanego, ale również i wyrażało ogrom wszelkich łask, z których powołany mógł korzystać bez żadnych ograniczeń. Z tej racji można powiedzieć, że powołany całym sobą należał do Boga.

Oczywiście, że to wielkie wyróżnienie miało miejsce głównie ze względu na sprawę, której powołany służył. Sprawą zaś tą, ogólnie rzecz biorąc, było zbawienie człowieka. Dlatego też działalność powołanych w ostatecznym rozrachunku to właśnie miała na względzie. Z tej racji składała się ona z nawoływania do pokuty, jako pierwszego aktu zbliżającego człowieka do zbawienia, oraz z wzywania do świętości, która była już ukoronowaniem zbawienia, względnie samym zbawieniem.

Niemal wszyscy prorocy i wielcy mężowie w Izraelu w swoich mowach i czynach zabiegali o nawrócenie się swoich współrodaków i powrót narodu do zdradzonego przez nich Jahwe. Można by tu odwoływać się bez końca do rozmaitych mów grożących karą, niewolą, odrzuceniem, jeśli naród nie wejdzie na drogę pokuty. Były wśród nich także przepiękne mowy błagające o nawrócenie. Wystarczy, gdy przytoczę tu słowa Jeremiasza proroka 3,12: „Idź i ogłaszaj te słowa w stronę północną i wołaj: Wróc odstępczyni Izraelu... nie będę na was już groźnie spoglądał, bo jestem łaskawy i nie chowam urazy na wieki — wyrocznia Jahwe”.

Wezwanie do świętości było z jednej strony konsekwencją wiary w świętego Boga („Świętymi bądźcie, ponieważ Jahwe wasz Bóg święty jest”), a z drugiej stanowiło najlepszą rękojmię zbawienia. Droga zaś do zyskania tej świętości prowadziła przez przymierze Boga ze swoim narodem. Stąd nawoływania wybrańców Bożych do zachowywania przymierza. To była konkretna prawda, bardzo zrozumiała dla wszystkich, poprzez którą powołani prowadzili swoich rodaków do celu ich życia, ostatecznego zjednoczenia się z Panem. Realizując ten cel można powiedzieć, że ludzie specjalnie przez Boga powołani w ten sposób urastali do rangi najlepszych obywateli, słusznie często określanych przez historię wybawicielami narodu.

Ks. Miłosław Kołodziejczyk

RELACJE BISKUP — KAPŁAN W DOKUMENTACH SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

Sobór Watykański II, zastanawiając się nad naturą Kościoła Chrystusowego, nie mógł pominąć zasadniczego dlań zagadnienia ustroju Kościoła. Rozdział III Konstytucji dogmatycznej „Lumen Gentium” mówi o hierarchicznym ustroju Kościoła, a w szczególności o episkopacie. Zwrócono tu głównie uwagę na sakramentalność konsekracji biskupiej, kolegiałność biskupów oraz na ich stosunek do następcy św. Piotra — Papieża Rzymskiego. Są to więc relacje, jakie zachodzą — mówiąc obrazowo i biorąc za punkt ośrodkowy biskupów — na linii pionowej w górę (biskup — papież) oraz na linii poziomej (wzajemny stosunek biskupów do siebie przez przynależność do jednego kolegium biskupiego).

Ale to nie wyczerpuje wszystkich relacji biskupa w hierarchicznym ustroju Kościoła. Istnieją również relacje jeszcze na linii ale w dół, a mianowicie stosunek biskupa do niższych stopni hierarchicznych (do prezbiterów czyli kapłanów i diakonów¹⁾, oraz do laikatu.

W artykule niniejszym chodzi o przedstawienie relacji jakie zachodzą między biskupem a kapłanem w świetle nauki Soboru Watykańskiego II. Wypowiedzi, dotyczące tego tematu, znajdują się głównie w trzech dokumentach soborowych a mianowicie w Konstytucji dogmatycznej o Kościele, w Dekrecie o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele oraz w Dekrecie o posłudze i życiu kapłańskim²⁾.

1. STOSUNEK EPISKOPATU DO PREZBITERATU

Problem stosunku episkopatu do prezbiteratu ma podstawowe znaczenie dla przedstawienia i zrozumienia wzajemnej relacji biskupa i kapłana. Aby lepiej uwypuklić dorobek Soboru na tym odcinku, wydaje się odpowiednie, aby nakreślić krótki rys historyczny tego zagadnienia.

A. Z historii problemu.

Od pierwszych wieków istniały w Kościele różne stopnie hierarchiczne, których nosiciele nazywano biskupami, prezbiterami i diakonami (ministri). Nie określano jednak od samego początku dokładnie jakie funkcje jako właściwe, przysługują każdemu z tych stopni hierarchicznych i jakie zachodzą między nimi różnice czy wzajemne relacje. Szczególnie trudno jest ustalić na czym polegała różnica między biskupami a prezbiterami³⁾.

Z jednej strony podkreśla się, że biskup i prezbiter złączeni są przez to samo kapłaństwo. Z drugiej zaś strony, że prezbiterzy podporządkowani są biskupom, gdyż posiadają kapłaństwo drugiego stopnia. Charakterystyczna dla takiego ujmowania problemu, jest już wypowiedź papieża Innocentego I, który w 416 r. pisał w liście do Decencjusza, że kapłani nie posiadają szczytu najwyższego kapłaństwa (pontificatus apicem), ale mimo to są prawdziwymi kapłanami (sacerdotes) lecz drugiego stopnia.⁴⁾ Kapłani, chociaż są zależni od biskupów w wykonywaniu swych funkcji, to jednak są zjednoczeni z biskupami, jak podkreśla św. Cyprian,⁵⁾ bo łączy ich godność kapłańska.

Dla kapłana rzeczą najważniejszą, według św. Piotra Damiana,⁶⁾ to składanie ofiary eucharystycznej. Ponieważ biskupi i prezbiterzy składają ją tak samo, dlatego i ci ostatni są także prawdziwymi kapłanami.

Św. Tomasz podkreśla, że każde ze święceń sprawia podwójny skutek, a mianowicie daje łaskę i władzę duchową. Za podstawę wzajemnego stosunku poszczególnych święceń przyjmuje św. Tomasz władzę, jakiej one udzielają w stosunku do Eucharystii, którą uważa za sakrament par excellence (sacramentum sacrum orum). Tylko kapłaństwo udziela całej pełni władzy w odniesieniu do Eucharystii.

Co do konsekrowania Eucharystii władza (pierwszorzędna) prezbitera nie różni się w niczym od władzy biskupa i zależna jest jedynie od władzy boskiej. Natomiast biskup ma władzę (drugorzędną) wyższą od prezbitera, tzn. władzę przygotowywania ludu do Eucharystii, bo prezbiter nie może np. bez pozwolenia biskupa udzielić rozgrzeszenia. Ponadto biskup może ustanawiać nowych szafarzy Eucharystii czyli prezbiterów. Ostatecznie stwierdza św. Tomasz, że episkopat nie jest sakramentem (ordo), gdyż w odniesieniu do Eucharystii nie daje wyższej władzy niż ta, jaką posiada prezbiter.⁷⁾

Jak wynika z powyższych wypowiedzi, św. Tomasz nie uznaje episkopatu za oddzielny sakrament (ordo) jeśli chodzi o władzę w odniesieniu do Eucharystii. Z drugiej strony podkreśla jednak, że biskup ma wyższą władzę od kapłana w odniesieniu do mistycznego Ciała Chrystusa.⁸⁾ Ponadto teologia scholastyczna rozróżnia u członków hierarchii Kościoła władzę święceń i władzę jurysdykcji.

Mimo tych rozróżnień, teologia scholastyczna nie wyjaśniła dokładnie jaka jest relacja między prezbiteratem a episkopatem.

Sobór Trydencki również nie rozwiązał tego problemu. Jego wypowiedzi na Sesji XXIII, na temat relacji prezbiteriatu do episkopatu, zdaniem H. Denisa,⁹⁾ sprowadzić można do trzech punktów.

1. Zarówno prezbiter jak biskup mają to samo kapłaństwo. Wskazuje na to Eucharystia, którą tak samo sprawują kapłani jak i biskupi.

2. Następnie Sobór Trydencki zdefiniował, że biskupi są wyżsi od kapłanów, ponieważ nie określił dokładniej na czym owa wyższość polega, problem nadal został otwarty i różnie przez teologów interpretowany.¹⁰⁾

3. Zarówno biskupi jak i prezbiterzy, pod względem kapłaństwa, są następcami Apostołów. Biskupi są jednak konieczni do kierowania Kościołem, gdyż ustanowieni zostali, aby regere Ecclesiam Dei.

W schemacie przygotowanym na Soborze Watykańskim I, problem ten zostaje sformułowany w ten sposób, że z prawa boskiego biskupi są wyżej od kapłanów tak co do władzy święceń jak i jurysdykcji.¹¹⁾ Z powodu przerwania obrad przed zakończeniem Soboru, schemat ten nie został uchwalony.

Wreszcie Papież Pius XII w Konstytucji Apostolskiej „Sacramentum Ordinis”, nie mówiąc o boskim ustanowieniu, określił materię i formę oddzielnie dla diakonatu, prezbiteratu i episkopatu.¹²⁾ W tym mieściło się, zawarte implícite, stwierdzenie sakramentalności konsekracji biskupiej, chociaż Papież wprost nie rozstrzygnął tego problemu.

Z powyższego wynika, że od czasu Soboru Watykańskiego II nie została jasno określona relacja episkopatu do prezbiteratu na płaszczyźnie dogmatyczno-sakramentalnej. Stąd z konieczności relacje biskup — kapłan nosiły charakter przede wszystkim jurydyczny i regulowane były na płaszczyźnie władzy jurysdykcyjnej.

B. Rozstrzygnięcie Soboru Watykańskiego II.

Jednym z doniosłych osiągnięć Soboru Watykańskiego II, to wypracowanie teologicznej nauki o episkopacie.

Sobór przedstawił naprzód stosunek biskupów do Apostołów w ten sposób, że biskupstwo jest przedłużeniem apostołatu. Sobór uczy, że „nieprzerwanie trwa w Kościele urząd Apostołów — pasterzowanie Kościołowi, który bez przerwy ma sprawować poświęcony stan biskupi. To też Sobór Święty poucza, że Biskupi z ustanowienia Bożego stali się następcami Apostołów” (LG, n. 20) oraz że Biskupi „postanowieni przez Ducha Świętego, zajmują miejsce Apostołów jako pasterze dusz ...” (CD, n. 2).

Najważniejsze z nauki Soboru o episkopacie, dla omawianego tematu, to rozstrzygnięcie wszelkich wątpliwości co do sakramentalnego stosunku episkopatu i prezbiteriatu. Sobór stwierdza naprzód, że dla wypełnienia swych zadań Apostołowie obdarzeni zostali przez Chrystusa specjalnym darem Ducha Świętego i „dar ten przekazany został aż do nas w sakrze biskupiej. Sobór Święty uczy, że przez konsekrację biskupią udziela się pełni sakramentu Kapłaństwa, która zarówno w tradycji liturgicznej Kościoła, jak i w wypowiedziach świętych Ojców nazywana jest najwyższym kapłaństwem, bądź pełnią świętego posługiwania... Z tradycji... widać wyraźnie — mówi dalej Konstytucja o Kościele — że przez włożenie rąk i przez słowa konsekracji udzielana jest łaska Ducha Świętego i wyciskane znamię święte... (LG, n. 2)¹³⁾

Po raz pierwszy w urzędowym nauczaniu Kościoła wyjaśnione zostało, że konsekracja biskupia jest z ustanowienia Chrystusa, a istotę jej stanowi włożenie rąk i wypowiedzenie słów konsekracji, na skutek czego udzielana jest specjalna łaska i wyciskany charakter. Czyli konsekracja biskupia spełnia wszystkie istotne elementy konieczne do zaistnienia sakramentu.

Rozstrzygnięcie powyższe wywarło zasadniczy wpływ na zmianę ujęcia relacji biskup — kapłan nie tylko w Konstytucji dogmatycznej o Kościele, ale również w dekreście o życiu i posłudze kapłańskiej. Porównując kolejne ich schematy, komentatorzy¹⁴⁾ podkreślają, że re-

lacje te przesuwają się coraz bardziej z płaszczyzny jurydycznej na płaszczyznę dogmatyczną.

Sobór powiedział nie tylko o biskupach, że sakra daje im pełnię sakramentu kapłaństwa, ale powiedział również o prezbiterach, że oni nie posiadają szczytu kapłaństwa — pontificatus apicem non habent.¹⁵⁾

Czy Sobór, określając sakramentalność konsekracji biskupiej i wprowadzając sakramentalną różnicę między prezbiteratem a episkopatem rozdzielił przez to jeszcze bardziej od siebie biskupów i kapłanów? Odpowiedzią na to pytanie będzie punkt następujący.

2. WIEŻY ŁĄCZĄCE BISKUPA I KAPŁANA

A. Udział w tym samym kapłaństwie.

W tym samym zdaniu Konstytucji o Kościele, w którym Sobór powiedział że prezbiterzy nie posiadają pełni kapłaństwa, podkreślił również, że kapłani „związani są jednak z nimi (biskupami) godnością kapłańską”. (LG, n. 28).

Nieco dalej Konstytucja jeszcze dokładniej określa tę więź, gdy uczy, że prezbiterzy związani są ściśle z kolegium biskupim z tytułu kapłaństwa i świętego posługowania i to wszyscy kapłani, zarówno diecezjalni jak i zakonni.

Tę samą myśl, prawie dosłownie, powtarza dekret o duszpasterskich zadaniach biskupów, kiedy uczy, że „wszyscy kapłani, zarówno diecezjalni jak i zakonni, uczestniczą z biskupem w jednym kapłaństwie Chrystusa i pełnią je razem z nim” (CD, n. 28).

„Wszyscy prezbiterzy, razem z biskupami — wyjaśnia dekret o posłudze i życiu kapłańskim — tak uczestniczą w jednym i tym samym kapłaństwie i posłudze Chrystusa, że sama jedność konsekracji i misji wymaga ich hierarchicznej łączności ze stanem biskupim...” (PO, n. 7).

Trzeba wyjaśnić, że zamiast dotychczas stosowanego rozróżnienia na władzę święceń i władzę jurysdykcyjną Sobór woli mówić o konsekracji czy uświęceniu oraz o misji i posłudze czy posłannictwie, które są kontynuacją konsekracji i posłannictwa zleconego przez Chrystusa Apostołom. „Chrystus, którego Ojciec uświęcił i posłał na świat — mówi Konstytucja o Kościele — uczestnikami swego uświęcenia i posłannictwa uczynił, za pośrednictwem swoich Apostołów, ich następców, to znaczy biskupów; oni zaś w sposób prawomocny przekazali zadania swego urzędu w różnym stopniu różnym jednostkom w Kościele... którzy od starożytności już noszą nazwę biskupów, prezbiterów i diakonów” (LG, n. 28).

Kapłani uczestniczą w tych funkcjach następców Apostołów w sposób podporządkowany. Z jednej strony nie posiadają pełni sakramentalnego kapłaństwa, jaka jest skutkiem konsekracji biskupiej, a w pełnieniu swego posłannictwa zależni są od biskupów.

Inna jest jednak zależność kapłana od biskupa, gdy chodzi o uświęcenie, konsekrację, a inna w pełnieniu misji posłannictwa.

Otóż konsekrację uświęcenie otrzymuje kapłan, za pośrednictwem biskupa, ale od samego Boga. „Prezbiterów konsekruje Bóg — uczy wyraźnie Sobór — przez posługę biskupów”. (PO, n. 5).

Odnosnie przekazywania przez biskupów uświęcenia czyli kapłaństwa prezbiterom, w myśli soborowej zauważa się pewną ewolucję.

Schemat Konstytucji dogmatycznej o Kościele z 1963 r. w art. 15 mówił, że biskupi święcąc kapłanów przelewają na nich przebogatą łaskę ojcowskiej pełni.¹⁶⁾ Schemat powoływał się przy tym na starotestamentowy przykład, znajdujący się w Pontyfikale Rzymskim, jak Aaron przelał obfitość łaski kapłańskiej ze swej ojcowskiej pełni na synów swoich.¹⁷⁾ Ojcowie Soboru podnosili zastrzeżenia, że takie ujmowanie przekazywania łaski kapłaństwa zaciemnia skuteczność sakramentu, który nie tylko oznacza, ale również sprawia skutek oraz, że w biskupie i prezbiterze (kapłanie) jest to samo kapłaństwo Jezusa Chrystusa.¹⁸⁾ Stąd dekret o posłudze i życiu kapłańskim stwierdza naprzód, że „prezbiterów konsekruje Bóg, przez posługę biskupa, by stali się w specjalny sposób uczestnikami kapłaństwa Chrystusowego...” (PO, n. 5). Przy omawianiu zaś relacji prezbiterów do biskupów podkreśla Sobór tym razem, że dar Ducha Świętego, który otrzymują w święceniach, uzdalnia prezbiterów do funkcji kapłańskiej i powołuje się przy tym na inny starotestamentowy¹⁹⁾ przykład, wprowadzony również do liturgii święceń kapłańskich, mianowicie jak to „duch Mojżesza na pustyni objął umysły siedemdziesięciu roztropnych mężów, z pomocą których rządził on łatwo niezliczonym mnożstwem ludu” (PO, n. 7).

Jak wynika z powyższych tekstów, ewolucja myśli soborowej poszła w tym kierunku, aby na pierwszy plan, przy przekazywaniu łaski kapłaństwa, wysunąć stwierdzenie, że jest ono dziełem Ducha Świętego. Natomiast jeśli idzie o biskupów, to Sobór nie pomija ich roli w przekazywaniu prezbiterom kapłaństwa, ale bardziej na czoło wysuwa myśl, że biskupi i prezbiterzy uczestniczą w tym kapłaństwie Jezusa Chrystusa. I to jest podstawowa więź sakramentalna jaka ich łączy wzajemnie ze sobą.

B. Pełnienie tego samego posłannictwa

Obdarzenie kapłanów darem Ducha Świętego dokonuje się w tym celu, według Soboru, aby stali się oni opatrnościowymi pomocnikami biskupów w pełnieniu ich posłannictwa apostołskiego.²⁰⁾

Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele podkreśla, że „prezbiterzy otrzymali święcenia na prawdziwych kapłanów Nowego Testamentu, aby byli troskliwymi współpracownikami biskupów”. (CD, n. 15). „Biskupi zatem — uczy znowu dekret o kapłanach — z racji udzielonego prezbiterom w święceniach kapłańskich daru Ducha Świętego, mają w nich koniecznych pomocników i doradców w posłudze i obowiązku nauczania, uświęcania i rządzenia Ludem Bożym...” (PO, n. 7).

W pełnieniu posłannictwa apostołskiego i biskupiego, do czego uzdolniony zostaje prezbiter na mocy święceń kapłańskich, zależny jest od biskupa. Misja ta zostaje im zlecona w stopniu podporządkowanym i w wykonywaniu swej władzy uzależnieni zostają od biskupów.²¹⁾ Jak słusznie zauważa J. Galot,²²⁾ mimo wszystko Sobór bardziej uwypukla współpracę kapłana z biskupem i biskupa z kapłanem w pełnieniu misji apostołskiej niż jego podporządkowanie i zależność od biskupa.

Kapłan jest współpracownikiem biskupa w pełnieniu apostołskiej misji nauczania, uświęcania i kierowania Ludem Bożym. I podobnie jak posłannictwo biskupa ma charakter uniwersalny, tak również uniwersalny charakter ma udział kapłana w tej misji. Kapłani nie tylko uobec-

niają w pewien sposób biskupa w poszczególnych zgromadzeniach wierzni, ale mają troszczyć się również o dobro całego Kościoła.²²⁾

C. Koncelebra jak wyraz jedności biskupa z kapłanami.

Na skutek tego, że kapłani uczestniczą w tym samym kapłaństwie co biskupi i w pełnieniu ich apostołskiego posłannictwa, powstaje szczególnie zjednoczenie kapłanów ze stanem biskupim oraz biskupa z gromem kapłanów (prezbiterium). „Wszyscy prezbiterzy — uczy Sobór — razem z biskupami, tak uczestniczą w jednym i tym samym kapłaństwie i posłudze Chrystusa, że sama jedność konsekracji i misji wymaga ich hierarchicznej łączności ze stanem biskupim, która najlepiej ujawnia się podczas liturgicznej koncelebracji i którą potwierdzają, gdy złączeni z biskupami sprawują Ofiarę Eucharystyczną” (PO. n. 7).²⁴⁾

Sobór widzi w koncelebrze, jak słusznie podkreśla A. Winklhofer,²⁵⁾ przed wszystkim środek do podkreślenia jedności kapłaństwa. Jedność ta uwidacznia się najbardziej wówczas, kiedy biskup koncelebruje razem ze swymi kapłanami. Nie chodziło zaś Soborowi o to, aby przez koncelebrę umożliwić tylko odprawianie Mszy św. przy większych zgromadzeniach duchowieństwa ani też, aby robić z niej środek do podniesienia solenności jakichś uroczystych obchodów. Koncelebra ma być przede wszystkim więzią jednoczącą wewnętrznie kapłanów z biskupem i kapłanów między sobą.

D. Potrzeby czasu więzi jednoczącą kapłanów z biskupem.

Mówiąc o więziach łączących kapłanów z biskupem, Sobór podkreśla również, że potrzeby misji apostołskiej w czasach współczesnych wymagają jedności kapłanów z biskupami. „Jedność prezbiterów — uczy Sobór — z biskupami w naszych czasach tym bardziej jest wymagana, że obecnie, z różnych przyczyn, poczynania apostołskie muszą nie tylko przybierać rozmaite formy, lecz także przekraczać granice jednej parafii lub diecezji. Żaden zatem prezbiter nie może oddzielnie i jako jednostka, wystarczająco wypełnić swej misji, lecz tylko wspólnymi siłami z innymi prezbiterami, pod przewodnictwem tych, którzy stoją na czele Kościoła” (PO. n. 7).²⁶⁾

Praktycznym wyrazem potrzeby jedności kapłanów z biskupem w pełnieniu misji apostołskiej, to postanowienie Soboru o stworzeniu rady czyli senatu kapłanów, który ma być dostosowany „do dzisiejszych okoliczności i potrzeb... aby skutecznie mógł wspierać biskupów swymi radami w rządzeniu diecezją” (PO, n. 7).

3. WZAJEMNE OBOWIĄZKI BISKUPA I KAPŁANA WOBEC SIEBIE

Wymienione powyżej więzy nie tylko sprawiają szczególną jedność biskupów i kapłanów, ale również nakładają pewne obowiązki zarówno kapłana wobec biskupa jak i biskupa wobec kapłana.

A. Szacunek i posłuszeństwo kapłana wobec biskupa.

Sobór domaga się od kapłana szacunku wobec biskupa ze względu na posiadaną przez niego pełnię kapłaństwa... Prezbiterzy zaś — pisze wyraźnie dekret o kapłanach — mając przed oczyma pełnię sakramentu kapłaństwa, którą cieszą się biskupi, niech czczą w nich władzę Chrystusa, Najwyższego Pasterza” (PO, n. 7).

Obok obowiązku czci i szacunku kapłana wobec biskupa mówi Sobór również o obowiązku posłuszeństwa. Odnośnie jednak jego motywacji zauważa się pewną ewolucję myśli soborowej.

W pierwszych schematach dekretu „De Clericis” z 1963 r., kiedy nie została jeszcze sformułowana nauka, że „przez konsekrację biskupią przekazana zostaje pełnia sakramentu” (LG, n. 21), posłuszeństwo kapłana wobec biskupa wzorowane było na duchowości zakonnej, opartej na radach ewangelicznych. Natomiast już w następnym schemacie z 1964 r. Sobór odstepuje od tej motywacji i wyraźnie zostaje zaznaczone, że „sacerdotalis oboedientia natura sua deffert ab illa quae religionis convenit”²⁷⁾

A co mówią na ten temat teksty dokumentów ostatecznie przyjęte przez Sobór? „Ze względu na ten udział w kapłaństwie i posłannictwie — ucy Konstytucja o Kościele — powinni kapłani uznawać szczerze biskupa i ze czcią okazywać mu posłuszeństwo” (LG, n. 28).

To samo powtarza dekret o kapłanach. „Posłuszeństwo kapłańskie, przepojone duchem współpracy, opiera się na tym samym uczestnictwie w posłudze biskupiej, jakie zostaje udzielone przez sakrament kapłaństwa i misję kanoniczną” ... (PO, n. 7).

Jeszcze szczegółowiej o posłuszeństwie poucza tenże dekret nieco dalej, gdy stwierdza: „Ponieważ zaś posługa kapłańska jest posługą samego Kościoła nie może być inaczej wypełniona jak tylko we wspólnotcie hierarchicznej całego Ciała. Miłość pasterska przynagla zatem prezbiterów, aby działając w tej wspólnotcie oddawali przez posłuszeństwo o służbie Boga i braci własną wolę, przyjmując i wykonując w duchu wiary nakazy lub zlecenia papieża, własnego biskupa... To posłuszeństwo, które doprowadza do dojrzałej wolności synów Bożych, z natury swej wymaga, by prezbiterzy, gdy w wypełnianiu swych obowiązków, poruszeni miłością, roztropnie poszukują nowych dróg dla większego dobra Kościoła, odważnie występowali ze swą inicjatywą i przedkładali jasno potrzeby trzody sobie powierzzonej zawsze będąc gotowi poddać się zdaniu tych, którzy wykonują głównie zadania w kierowaniu Kościołem Bożym” (PO, n. 15).

Jak wynika z tego dość długiego tekstu, ostateczną podstawę dla posłuszeństwa kapłana wobec hierarchii widzi Sobór w uczestnictwie kapłana w apostołskiej misji biskupa oraz w miłości duszpasterskiej. Argumentacja powyższa ma więc charakter pastoralno-pragmatyczny. Trzeba zauważyć, że posłuszeństwo nie może pozbawiać kapłana własnych inicjatyw, do których pobudza go dar Ducha Świętego, jaki otrzymał przez kapłaństwo.

Nowe ujęcie podstawy posłuszeństwa kapłańskiego w niczym nie narusza bynajmniej dotychczasowego ustroju Kościoła. Sobór wyraźnie stwierdza, że udział w kapłaństwie Chrystusowym ma różne stopnie. Prezbiterzy otrzymują kapłaństwo II-go stopnia. Biskupi natomiast pełnią sakramentu kapłaństwa i przez nich obecny jest bezpośrednio Chrystus — Najwyższy Kapłan,²⁸⁾ ze względu na pełnię kapłaństwa u biskupa, kapłani ze czcią winni okazywać mu posłuszeństwo.²⁹⁾

„Wszyscy kapłani, a szczególnie ci, którzy z osobnego tytułu swych święceń nazywają się kapłanami diecezjalnymi — przypomina Konstytucja o Kościele — pamiętać winni o tym, jak bardzo do ich uświęcenia przyczynia się wierna łączność, wielkoduszne współdziałanie ze swym biskupem” (LG, n. 41).

B. Troska biskupa o kapłanów

Z faktu, że kapłani są nie tylko opatrnościowymi, ale i koniecznymi współpracownikami i doradcami biskupa³⁰⁾ wynika, że biskup winien otaczać ich wielką troską. Troska o nich, jak mówi Sobór, winna mu leżeć na sercu.³¹⁾

W dokumentach soborowych znajduje się cały szereg bardzo szczegółowych i praktycznych wskazań na ten temat.

Dekret o formacji kapłańskiej (n. 2) poucza, że biskup winien troszczyć się już o budzenie powołań i nie szczędzić w tym zakresie żadnych ofiar, a powołanych do służby Pańskiej wspomagać po ojcowsku.

Najwięcej na ten temat wypowiedział się Sobór w dekretach: o biskupach i o kapłanach.

„Niech się troszczą (biskupi) o ich (kapłanów) duchowy, intelektualny i materialny stan, by byli zdolni do świętego i pobożnego życia oraz do wiernego i owocnego spełniania swych posług. Z tego względu winni popierać wszelkie poczynania i urządzić specjalne zebrania, które by od czasu do czasu gromadziły kapłanów tak w celu odprawiania dłuższych rekolekcji dla odnowy życia, jak i celem zdobycia głębszej znajomości różnych dziedzin wiedzy kościelnej, zwłaszcza Pisma św. i teologii, donioślejszych zagadnień społecznych nowych zasad działalności duszpasterskiej. Kapłanom, którzy w jakikolwiek sposób znajdują się w niebezpieczeństwie lub w czymś zawiedli, muszą (prosequantur) okazywać czynne miłosierdzie” (CD, n. 16).

Z powyższej wypowiedzi, jak i z innych wynika, że troska biskupa o kapłanów ma dotyczyć:

a) przede wszystkim ich rozwoju duchowego — „Na nich (biskupów) spada bowiem szczególnie ciężki obowiązek uświęcenia swych kapłanów” (PO, n. 7).

b) następnie ich formacji intelektualnej — Biskupi mają starać się o dokształcanie teologiczne i duszpasterskie wszystkich kapłanów.³²⁾ Ponadto upomina Sobór, „niech biskupi troszczą się o to, aby niektórzy oddawali się głębszej nauce o rzeczach Bożych, aby nigdy nie zabrakło nauczycieli zdatnych do nauczania kleryków, aby reszta kapłanów i wierni mieli pomoc w zdobywaniu koniecznej im wiedzy i by w świętych naukach wspierać zdrowy postęp, który dla kościoła jest wprost konieczny” (PO, n. 19).

c) a także potrzeb materialnych kapłanów — Pod tym względem Sobór zaleca, aby biskup troszczył się o wynagrodzenie dla prezbiterów, wystarczające na należyte utrzymanie jak i na coroczne wakacje.³³⁾

4. OJCIEC I SYN CZY BRACIA?

Dla bardziej konkretnego wyrażania wzajemnych relacji biskupa i kapłana szuka się pewnych porównań, analogii ze stosunków życia ludzkiego, zwłaszcza rodzinnego. Dość często przyznaje się biskupowi ojcostwo wobec wiernych i wobec kapłanów. Pociąga to za sobą drugostronną relację synostwa kapłana wobec biskupa.³⁴⁾ Z porównania tego korzysta również Sobór.

Konstytucja dogmatyczna o Kościele mówi, że ze względu na udział w kapłaństwie i misji apostołskiej kapłani winni szczerze uznawać biskupa za swego, ojca biskup zaś ma uważać kapłanów, swoich współpracowników, za synów. (LG, n. 28).

Podobnie dekret o duszpasterskich zadaniach biskupów zaleca im, aby kapłanów uważali za swoich synów (CD, n. 16). Mówiąc zaś o księ-

zach diecezjalnych, podkreśla tenże dekret, że tworzą oni jedno kapłańskie grono i jedną rodzinę, której ojcem jest biskup (CD. n. 28).

Pewną innowację wprowadza dekret o kapłanach, kiedy stwierdza, że „z racji wspólnoty w tym samym kapłaństwie i posłudze niech biskupi uważają prezbiterów za swoich braci”. (PO, n. 7).

Jeśli porówna się wyżej wspomniany tekst z Konstytucji o Kościele z przytoczonym co dopiero tekstem z dekretu o kapłanach, łatwo zauważyć, że przesłanka wyjściowa w obu wypadkach jest ta sama, a mianowicie udział biskupów i prezbiterów w tym samym kapłaństwie i misji, a tymczasem wnioski są różne. W Konstytucji o Kościele mówi się o ojcostwie biskupa i synostwie kapłana, zaś w dekreście o kapłanach wyprawadzo się wniosek o braterstwie biskupa i kapłana. Wiadomo zaś, że inne relacje zachodzą między ojcem a synem niż relacje między braćmi. Jak należy rozumieć ten dylemat? Ojcostwo i synostwo między biskupem a kapłanem czy braterstwo?

Pewne światło rzuci tutaj geneza wprowadzenia do dokumentów Soboru wyrażenia „bracia” na określenie relacji biskup — kapłan.

W październiku 1964 r. w czasie dyskusji na Auli Soborowej, bp Sartre z Madagaskaru postulował, aby preziterat został przedstawiony nie tylko jako forma braterstwa kapłanów między sobą ale i zarazem jako forma braterstwa z biskupem — Jednak samo wyrażenie „fratres” wprowadzone zostało dopiero do schematu z 30 listopada 1965 r. Uczyniła to Komisja na prośbę 27 biskupów języka niemieckiego, którzy argumentowali, że wspólnota w kapłaństwie Chrystusa, jaka istnieje między biskupami i kapłanami powinna ujawniać podstawę braterstwa chrześcijańskiego i dlatego konieczne jest, aby Sobór przynajmniej na jednym miejscu wskazał na braterstwo biskupa i kapłana.³⁵⁾

Niewątpliwie wywarła na to wpływ również i Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, która często mówi o braterstwie nie tylko wszystkich chrześcijan, ale także o braterstwie wszystkich ludzi.³⁶⁾

Wydaje się, że wspomnianą antynomię uzgodnić można w ten sposób, iż mówiąc o braterstwie Sobór chciał podkreślić uczestnictwo biskupów i prezbiterów w tym samym kapłaństwie Chrystusa, które ma być wzorem braterstwa wszystkich ludzi. Natomiast przy pojmowaniu relacji biskup — kapłan jako ojciec — syn, Sobór uwypukla stopień uczestnictwa biskupa w kapłaństwie Chrystusowym, którego posiada pełnię, oraz podporządkowanie kapłanów biskupom gdy chodzi o pełnienie misji posłannictwa apostołskiego, w czym są opatrnościowymi, ale współpracownikami tylko biskupa.

5. SZCZERA MIŁOŚĆ WZAJEMNA

Wszystkie wymienione relacje biskup — kapłan, o jakich mówi Sobór, jeśli nie chcą stać się jedynie martwą literą, muszą być ożywione wzajemną, szczera, autentycznie ewangeliczną miłością. I na to wskazują również, a może nawet przede wszystkim, dokumenty soborowe.

W Konstytucji o Kościele uczy Sobór, że kapłani ze szczerością mają uznawać biskupa. Biskup zaś ma swoich kapłanów nie tylko za synów, ale i za przyjaciół. Powołuje się przy tym Sobór na przykład Chrystusa, który uczniów swoich nazywa już nie sługami, ale przyjaciółmi.³⁷⁾ Również dekret o kapłanach przypomina że biskup winien uważać prezb-

terów za swoich przyjaciół.³⁸⁾ Prawdziwa zaś przyjaźń wymaga i opierać się może tylko na obustronnej prawdziwej miłości.

Ponadto Sobór żąda wprost obustronnej miłości. Z jednej strony wymaga od kapłanów, aby przynależeli do swego biskupa przez szczerą miłość (*sincera caritate*)³⁹⁾ Z drugiej zaś strony domaga się od biskupów nie tylko, aby troska o kapłanów leżała im na sercu, ale wprost aby szczególną miłością zawsze otaczali kapłanów — *peculiari semper caritate amplectantur* (CD, n. 16).

Wreszcie najbardziej ważne słowa na ten temat. „Współżycie między biskupami i kapłanami diecezjalnymi winno opierać się głównie na nadprzyrodzonych więzach miłości — *vinculis potissimum supernaturalis caritatis inniti debent*” (CD, n. 28).

Wypowiedzi powyższe wskazują, że Sobór zachęca, aby we wzajemnych relacjach biskup — kapłan panował nade wszystko duch szczerzej, autentycznej miłości ewangelicznej.⁴⁰⁾

W oparciu o szczerą, autentyczną, nadprzyrodzoną miłość obustronna nastąpi zespolenie woli kapłanów z wolą biskupa.⁴¹⁾ W ten sposób i posłuszeństwo wobec biskupa stanie się łatwiejsze, gdy oparte będzie nie tylko o przepisy i nakazy jurydyczne, ale także na obopólnej *caritas*.

Do przemiany relacji jurydycznych między biskupem a kapłanem na relacje duchowe, zachęcał papież Paweł VI w dniu 9 września 1966 r. w przemówieniu do uczestników XVI tygodnia odnowy duszpasterskiej.⁴²⁾ To wymaga świadomego wysiłku z jednej i z drugiej strony, a może nawet nowego i doskonalszego zrozumienia Kościoła i sensu kapłaństwa. Lecz dokonując takiego wysiłku, wzrastać będzie wzajemna miłość, a poprzez nią wzrastał będzie Kościół Chrystusowy, w którym istnieje tylko jedno kapłaństwo, kapłaństwo Jezusa Chrystusa.

PRZYPISY

1. J. Ratzigner (por. *Les implications apatorales de la doctrine de la collegiate des evques*. Concilium 1965, n. 1, ss. 37—38), relację biskupa do kapłana (prezbitera) umieszcza również na linii pionowej w dół. Ale na tym samym poziomie, obok kapłana umieszcza diakona. Dopiero poniżej społeczność wiernych. Słuszną wydaje się uwaga Ks. Bpa W. Wójcika (por. *Udział kapłanów w zarządzie Kościołem*, *At. Kapł.* 58 (1966), t. 69, s. 211, przyp. 9), że kapłani wspomagają biskupa na innym poziomie niż diakoni. Dlatego diakonów umieścić by trzeba na linii pionowej ale poniżej kapłana.
2. Dokumenty te ogłoszone zostały przez Sobór w następującej kolejności: 21. XI. 1964 — Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium* (skrót: LG); 28. X. 1965 — Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus* (CD); 7. XII. 1965 — Dekret o posłudze i życiu kapłańskim *Presbyterorum Ordinis* (PO). Przekład polski dokumentów cytowany będzie według wydania: Sobór Watykański drugi, Konstytucje, dekrety, deklaracje. Tekst łacińsko-polski, Paris 1967. Przy cytowaniu podawany będzie tylko skrót nazwy dokumentu soborowego i numer oznaczający odpowiedni urywek jego tekstu.
3. Por. P.M.Gy, *Remarques sur le vocabulaire antique du sacerdoce chretien*. w: *Etudes sur le Sacrement de l'Orde*, Paris 1957, ss. 125—145; J. Gilbet, *Les pretres*. w: G. Barauna—Y Congar, *L'Eglise de Vatican II. Etudes autour de la Constitution conciliaire sur l'Eglise* t. III. Paris *Unam sanctam* 1966, s. 923 nn.
4. Por. DS (H. Denzinger, A. Schonmetzer, *Enchiridion Symbolorum...*, wyd. 32, Herder 1963) 215; G. Philips, *L'Eglise et son mystere au II Concile du Vatican*. t. I. Desclee (1967), s. 362 nn.

5. Por. Epist. 61,3, wyd. Hartel, III, 3, s. 696 n; Epist. 14,4: tamże, s. 12.
6. Por. Liber Gratissimus. c. 15: PL 145, 118.
7. Por. Suppl. q. 37, a. 1 i 2: q. 40, a. 4 i 5.
8. Por. Suppl. q. 40, a 5 C.
9. Por. La theologie du presbyterat de Trente a Vatican II. w: J. Frisque et Y. Congar, Les pretres Decrets „Presbyterorum Ordinis” et „Optatam totius”, Paris unam sanctam 68/1968, s. 223.
10. DS 1777. A. Michel (por. Pretre, w: D.T.C 13,158) wspomniane stwierdzenie Soboru Trydenckiego interpretuje w sensie wyższości biskupów zarówno pod względem jurysdykcji jak i władzy święceń, bo mają władzę bierzmowania i udzielenia święceń. Ale i on uważa, że nie została przez to rozstrzygnięta kwestia czy sakra biskupia jest sakramentalnie różna od zwykłego kapłaństwa i czy wyciska charakter.
11. Por. Vat. I, Schema reform, cap. 4: Mansi 53, 310. Por. także: G. Philips, dz. przyt. t. I s. 363.
12. Por. DS 3860.
13. Por. Ks. Bp Barela, Uczestnictwo w pełni kapłaństwa, At. Kapł. 58, (1966) t. 69, s. 205 — Ks. St. Nagy, Nauka o episkopacie w Konstytucji „Lumen „Guntium” w: Pastorii et Magistro, Lublin, 1966, s. 149 n.
14. Por. A. Grillmeier, Kommentar zum III, Kapitel. Artikel 28, der dogmatischen Konstitution uber Kirche „Lumen Gentium”, w: Das zweite Vatikanische Konzil. Dokumente und Kommentare. (Lexikon fur Theologie und Kirche), Herder 1968, Teil I, s. 248; P.J. Cordes, Kommentar zu Artikel 7—11 des Dekrets uber Dienst und Leben der Priester „Presbyterorum Ordinis”, w: tamże, Teil III (Herder 1968) s. 171.
15. Por. L. G. n. 28.
16. Por. A. Grillmeier, dz. przyt. s. 253.
17. Por. Ks. Liczb 3,3 nn.
18. Por. A. Grillmeier, tamże.
19. Por. Ks. Liczb 11, 16—25; A. Grillmeier, tamże.
20. Por. LG, n. 28.
21. Por. LG, n. 28; PO, n. 2; Ks. Bp St. Barela, ar. przyt., s. 206.
22. Por. Le Sacerdoce dans la doctrine du Concile. N.R.Th., 98 (1966), t.88, s. 1051.
23. Por. L. G. n. 28. Na temat uczestnictwa kapłana w funkcji nauczania, uświęcania i kierowania Ludem Bożym, por. J. Giblet, dz. przyt. ss. 926—932.
24. Por. także L. G. n. 28.
25. Por. Kirche in den Sakramenten, Frankfurt am Main (1968) ss. 223—4.
26. Por. Ks. Bp St. Barela, ar. przyt., s. 207; B. Bazatole, L'evêque et la vie chretienne au sein de l'Eglise locale. w: Y. Congar, D. Dupuy, Episcopat et l'Eglise universelle, Paris 1964, ss. 342—348; G. Montorsi, II sacerdote dopo il concilio Vaticano, Bologna (1969), s. 235.
27. Cytuję za J. Cordes, dz. przyt., s. 171.
28. Por. LG, n. 21; J. Cordes, tamże, ss. 171—178.
29. Por. LG, n. 28: Frisque, Le decret „Presbyterorum Ordinis” Historie et commentaire, w: J. Frisque et Y. Congar, Les Pretres, s. 154.
30. Por. PO, n. 7.
31. Por. Ks. Bp W. Pluta, Biskup w diecezji. At. Kapł. 58 (1966) t. 69, s. 151.
32. Por. PO n. 19.
33. Por. PO, n. 20.
34. Por. na ten temat: A. C. Renard, Pretres diocesains aujour, hul. Desclee Paris (1963) ss. 161—169.

35. Por. A. Grillmeier, dz. przyt. s. 172; J. Frisque, dz. przyt. s. 154, przyp. 109.
 36. Por. nn: 3, 9, 24, 35, 37, 38, 78 A.
 37. Por. Jn 15, 15; LG, n. 28.
 38. Por. PO, n. 7.
 39. Por. PO, tamże.
 40. Por. Ks. Bp W. Pluta, ar. przyt., s. 151: G. Mantorsi, dz. przyt. s. 238.
 41. Por. CD, n. 28.
 42. Por. A. Spiazzi Decreto sul ministero e la vita sacerdotales, Gene si del Decreto Testolano e traduzione italiana — Esposizione e commento, Horino (Leumann) 1966, 722 s.

Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne Nr 3 — 6 marzec 1969 Rok 43

PAPIEŻ PAWEŁ VI

N. 2027/69.—

Textus versio divulgatur
 E Curia Metropolitana
 Cracoviae, die 20 Junii 1969 a.—
 † Carolus Card.
 St. Marszowski
 Vcancellarius

K r a k ó w 1969 r.

NOWY KALENDARZ RZYMSKI

Zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego II (Konst. i Lit. 102-111) Stolica Apostolska ogłosiła nowy zreformowany Kalendarz Rzymski, zatwierdzony przez Ojca św. Pawła VI — 14. II 1969 r.

Kalendarz wydany przez Papieża Piusa V po Soborze Trydenckim rozrósł się niepomierne i reforma stała się nieunikniona. Np. Pius V umieścił w Kalendarzu tylko dwa święta związane z jakimś nabożeństwem (devotione festa): Trójcy Przenajśw. i Boże Ciało. Przez następne wieki przybyło ich następne 16. w tym cztery I klasy, siedem II klasy. Przybyła też wielka ilość świętych umieszczonych w kalendarzu powszechnym.

Ostateczny stan wg Kodeksu Rubryk z r. 1960 przedstawia się następująco:

- 21 świąt — I klasy
- 31 świąt — II klasy
- 180 świąt — III klasy
- 106 świąt — kommemoracji.

Po obecnej reformie, w kalendarzu znajdować się będzie:

- 14 sollemnitates;
- 25 festa;
- 63 memoriae obligatoriae;
- 95 memoriae ad libitum (do tego dodać należy możliwość Mszy wotywnych w dni powszednie, o każdym świętym wpisanym do Martyrologium).

Oczywiście, że nie są tu wliczone uroczystości ku czci Świętych zamieszczonych w Proprium Poloniae, które dopiero ma być na nowo opracowane i przedstawione Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia.

OMÓWIENIE NOWEGO KALENDARZA RZYMSKIEGO

I. CYKL PASCHALNY

Okres Wielkiego Postu

Znosi się okres Przedpościa (Septuagesimae) i w porządku liturgicznym traktuje się jako „per annum”.

ALLELUJA odmawia się do Środy Popielcowej włącznie.

Znosi się tzw. dotąd I Niedzielę Męki Pańskiej i uważa się ją za V Niedzielę Postu (jak w rycie ambrozjańskim). Niedziela rozpoczynająca Wielki Tydzień przybiera nazwę Dominica in Palmis de Passione Domini. Nie ma odtąd obowiązku zasłaniać krzyże i obrazy świętych fioletową zasłoną, chyba że Konferencja Episkopatu uzna to nadal za pożyteczne.

Wielki Tydzień zaczyna się od Niedzieli Palmowej procesją i Mszą św., w czasie której czyta się Pasję według jednej z Ewangelii synoptycznych; Pasja wg św. Jana zastrzeżona jest na W. Piątek. W W. Wtorek i W. Środę nie czyta się już Pasji, perykopy ewangeliczne tych dni dotyczą działalności Chrystusa w ostatnim tygodniu przed Męką.

Okres Wielkiego Postu powinien mieć charakter chrzcielny (rozważania na temat chrztu) i pokuty.

Triduum paschalne

Triduum sacrum przyjmuje nazwę Triduum paschale i liczy się od Mszy wieczornej w W. Czwartek do niesporów w Niedzielę Zmartwychwstania. Jest to więc Triduum Męki, Śmierci i Zmartwychwstania.

W W. Piątek obowiązuje post ścisły, który iuxta opportunitatem, można przedłużyć przez W. Sobotę do Wigilii Paschalnej.

Wigilia Paschalna powinna się rozpocząć nie wcześniej jak po rozpoczęciu nocy, a skończyć nie później jak przed świtem, obojętnie już o której godzinie się rozpocznie, byleby w tych granicach czasu. Co do rytu, nowością jest przeniesienie uroczystości chrzcielnych po Ewangelii i homilii we Mszy św.

Liturgia Słowa ma lepiej usposobić wiernych do zrozumienia w wierze sakramentu inicjacji chrześcijańskiej, a chrzest, który jest zjednoczony ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa, ma być udzielony po ogłoszeniu tegoż zmartwychwstania. Skrócony został ryt poświęcenia ognia, procesji z paschałem i preonium, za to poszerzono czytania ze St. Testamentu, z których przynajmniej dwa są obowiązkowe. Również skrócona jest liturgia chrzcielna, razem z litanią.

Po odnowieniu obietnic Chrztu św. następuje offertorium mszalne.

Okres Wielkanocy

Rozpoczyna się Wigilią paschalną, a kończy w niedzielę Zesłania Ducha św. wieczorem. Stąd znosi się oktawę Zielonych Świąt. Okres Wielkanocy obchodzi się jako una dies vel magna dominica, stąd niedziele w tym okresie przypadające tracą nazwę „po Wielkanocy” i nazywane będą: II Paschae (tzw. Niedziela Biała), III Paschae itd.

Wniebowstąpienie obchodzi się w 40 dniu po Wielkanocy, ale może być przeniesione na nasepną niedzielę tj. VII Paschae. Okres między Wniebowstąpieniem a Zielonymi Świątami ma być poświęcony na specjalne przygotowanie do Zesłania Ducha św. Formularz mszalny na Wi-

gilię Zielonych Świąt może być użyty tylko przy Mszy św. Wieczornej odprawianej już jako pierwsza Msza Zielonych Świąt.

W okresie Wielkanocnym każdy dzień będzie miał swoją orację. Jako lekcję czytać się będzie Dzieje Apostolskie, jako Ewangelię tekst wg. św. Jana.

II. OKRES OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

Adwent

Teksty liturgiczne dzielą Adwent jak gdyby na dwie części:

1. od I Niedzieli Adwentu do 16. XII. liturgia ma aspekt eschatologiczny.

2. od 17 — 24. XII. Każdy dzień będzie miał swój formularz mszalny i brewiarzowy, skierowany na bliższe przygotowanie do uroczystości Bożego Narodzenia. Natomiast IV Niedziela Adwentu jest poświęcona Patriarchom St. Testamentu i Matce Bożej, oczekującym Narodzenia Pana.

Okres Bożego Narodzenia

Rozpoczyna się od Mszy św. w Wigilię Bożego Narodzenia, którą to Mszę można ad libitum odprawić wieczorem 24. XII. — (podobnie jak powiedziano wyżej w Wigilii Zielonych Świąt) — i kończy się w niedzielę następującą po 6 stycznia.

Ogólnie, przez *Missa in vigilia* należy rozumieć Mszę odprawianą wieczorem w formie świątecznej, przed lub po I niesporach. Taką Mszę posiadają Zielone Świąta i Boże Narodzenie w Proprium de tempore, oraz uroczystości św. Jana Chrzciciela, św. św. Ap. Piotra i Pawła i Wniebowzięcie M. B. w Proprium Sanctorum.

W święto Bożego Narodzenia zachowuje się tradycję 3 Mszy św.: w nocy, o świcie i w ciągu dnia. W niedzielę w oktawie Bożego Narodzenia obchodzi się uroczystość Najśw. Rodziny (przeniesiona z I Niedzieli po Objawieniu). 1 stycznia, wg dawnej tradycji rzymskiej, obchodzić się będzie Sollemnitatis Sanctae Dei Genetricis Mariae (Macierzyństwa M. B.) Niedziela między 2—5 stycznia otrzymuje nazwę II po Bożym Narodzeniu. Znosi się święto Imienia Jezus, gdyż wspomnienie tego jest już w Ewangeli na dzień 1 stycznia. Święto Objawienia Pańskiego można przenieść na niedzielę między 2 — 8 stycznia. W niedzielę po 6 stycznia obchodzi się pamiątkę Chrztu Pańskiego. Jeśli jednak na tę niedzielę jest przeniesione święto Objawienia Pańskiego, wtedy opuszcza się uroczystość ku czci Chrztu Pańskiego.

III. OKRES „PER ANNUM”

To 33 — 34 tygodni. Dotąd okres ten podzielony był na 2 części: po Objawieniu i po Zesłaniu Ducha św. Obecnie uważać się to będzie za jeden okres, choć rozdzielony misterium paschalnym. A więc pierwszy Tydzień „per annum” rozpoczyna się w poniedziałek po uroczystości Chrztu Pańskiego (niedziela po 6. I.) i ciągnie się do Środy Popielcowej. Następnie podejmuje dalej ten cykl poniedziałek po Zielonych św., aż do I Niedzieli Adwentu. Jeżeli więc np. ostatnia niedziela przed Popielcem będzie VII per annum, to poniedziałek po Zielonych Św. rozpocznie VIII tydzień per annum itd.

Uroczystości ruchome „per annum”

I Niedziela po Zielonych Św. to uroczystość Trójcy Przenajśw. Najbliższy po niej czwartek, to Boże Ciało. W piątek po II Niedzieli po

Zielonych Św. — Najśw. Serca Jezusa. W następny dzień (sobota), można obchodzić uroczystość Niepokalanego Serca Maryi (ad libitum).

Uroczystość Bożego Ciała została połączona z uroczystością ku czci Przenajśw. Krwi Jezusa (stąd uroczystość Przenajśw. Krwi Jezusa — 1. VII. została skreślona).

Uroczystość Chrystusa Króla zostaje przeniesiona na ostatnią niedzielę per annum (przed Adwentem), ażeby bardziej podkreślić jej eschatologiczny charakter.

Dni Krzyżowe i Suche Dni

Dni Krzyżowe zasadniczo zostają zniesione. Nie ma bowiem sensu obchodzić je w tym samym czasie na całej kuli ziemskiej, gdy na północnej półkuli jest wiosna a na południowej jesień. Ponadto inne potrzeby przedstawiają Bogu mieszkańcy miast, a inne mieszkańcy wsi.

Ostateczna jednak decyzja należy do Konferencji

Ostateczna jednak decyzja należy do Konferencji Episkopatu.

Podobnie sprawa Suchych Dni zostaje przekazana decyzji Konferencji Episkopatu. Msza Suchych Dni zostaje przeniesiona z Proprium de Tempore do Mszy wotywnych. Biorąc pod uwagę warunki miejscowe, Konferencja Episkopatu ma określić zakres uroczystości suchedniowych, czy mają być obchodzone w jednym, czy przez kilka dni i ile razy i kiedy w ciągu roku mają być powtarzane.

IV. PROPRIUM DE SANCTIS

Kalendarz pewnych uroczystości nie należących do roku liturgicznego zreformowano w ten sposób, że jedne z nich pozostawiono w kalendarzu ogólnym, inne tylko w kalendarzach partykularnych, natomiast formularze mszalne innych jeszcze przeniesiono do Mszy wotywnych. Zachowano w kalendarzu ogólnym:

a) święta Pańskie:

Trójcy Przenajświętszej
Najśw. Eucharystii (Boże Ciało)
Najśw. Serca Jezusa
Chrystusa Króla (ze zmienionym terminem)
Najśw. Rodziny (ze zmienionym terminem)

b) święta N.M.P., św. Józefa i Aniołów:

Niepokalane Poczęcie N.M.P. (8. VIII.)
Narodzenie N.M.P. (8. IX.)
Nawiedzenie św. Elżbiety (przeniesione na 31. V.)
Wniebowzięcie N.M.P. (15. VIII.)

ponadto

Macierzyństwa N.M.P. (przeniesione na 1. I.)
M.B. Królowej (przeniesione na 22. VIII.)
M.B. Bolesnej (15. IX.)
M.B. Różańcowej (7. X.)
Ofiarowanie N.M.P. (21. X.)

Jako święta Pańskie uznano i zachowano:

Zwiastowanie Pańskie (25. III.)
Ofiarowanie P. Jezusa w świątyni (2. II.)

Pozostawiono natomiast ad libitum:

N.M.P. z Lourdes (11. II.)

Niepokal. Serca Maryi (sobota po Najśw. Sercu P. J.)

M.B. Szkaplerznej (16. VII.)

M.B. Snieżnej (5. VIII.)

Święto św. Józefa Oblubieńca (19. III.) — jeśli nie jest świętem obowiązującym — może Konferencja Episkopatu przenieść poza okres Wielkiego Postu.

Pozostaje natomiast tylko ad libitum święto św. Józefa Robotnika (1. V.)

Uroczystość św. Michała Archanioła (29. IX.) zostaje zamieniona na

uroczystość Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.

Uroczystość Aniołów Stróżów pozostaje nadal w dniu 2. X.

Święci skreśleni z kalendarza liturgicznego

Wprawdzie nie można twierdzić, że ci święci nie istnieli, hagiografowie jednak nie znajdują dokumentów historycznych na ich istnienie:

15. 1. — św. Paweł pustelnik

15. 1. — św. Maur

30. 1. — św. Martyna

12. 5. — św. Domitylla

14. 5. — św. Bonifacy Tarzyński

18. 5. — św. Wenancjusz

19. 5. — św. Pudencjana

15. 6. — św. Modest i Krescencja

26. 6. — św. Jan i Paweł

17. 7. — św. Aleksy

18. 7. — św. Symforoza i synowie

20. 7. — św. Małgorzata

25. 7. — św. Krzysztof

11. 8. — św. Zuzanna

22. 8. — św. Hipolit

1. 9. — św. Dwunastu Braci

16. 9. — św. Łucja i Geminien

20. 9. — św. Eustachy i tow.

23. 9. — św. Tekla

26. 9. — św. Cyprian i Justyna

5. 10. — św. Placyd i tow.

8. 10. — św. Trycho, Bachus i Epulejusz

21. 10. — św. Urszula i tow.

10. 11. — św. Respicjusz i Nimfa

20. 11. — św. Feliks Walezy

25. 11. — św. Katarzyna

2. 12. — św. Bibiana

4. 12. — św. Barbara

Męczennicy rzymscy pierwszych wieków

O wielu z nich, prócz imienia, miejsca i daty śmierci, nic nie wiadomo. Stąd dzisiejszemu człowiekowi osoby ich nic nie mówią. Dlatego skreślono z kalendarza liturgicznego 41 formularzy o tych świętych, pozostawiając oprócz uroczystości św. Ap. Piotra i Pawła (29. VI.) i św. Wawrzyńca (10. VIII.) cztery wspomnienia obowiązkowe (memoriae obligatoriae): św. Agnieszki (21. I.), św. Justyna (1. VI.), św. Kor-

neliusza i Cypriana (16. IX.) i św. Ignacego Antiocheńskiego (17. X.) oraz wspomnienie ad libitum dziewięciu innych świętych. Nadto wprowadzono 30. VI. uroczystość ku czci wszystkich Męczenników z pierwszych wieków.

Wybór świętych o większym znaczeniu

Spośród 38 świętych Papieży znajdujących się w dotychczasowym kalendarzu liturgicznym, skreślono 23, pozostawiono 15. (Skreślono m. in. św. Urbana I — 25. V.)

Spośród wielu (49) świętych męczenników poza rzymskich pozostawiono w kalendarzu ogólnym:

a) sławniejszych męczenników z pierwszych wieków: św. Polikarpa 23. II.), św. Perpetuę i Felicytę (7. III.), św. Cypriana (16. IX.), św. Ireneusza (28. VI.), pozostawiono z tytułu męczennika, choć dawne pisma nic o jego męczeństwie nie mówią. Św. Euzebiusz umieszczony jest w kalendarzu jako biskup (nie męczennik).

b) męczenników, którzy cieszą się powszechnym i wielkim kultem: św. Wincentego (22. 1.), św. Błażeja (3. II.), św. Agatę (5. II.), św. Jerzego (23. IV.), św. Januarego (19. IX.), św. Kosmę i Damiana (26. IX.), św. Dionizego i tow. (9. X.), i św. Łucję (13. XII).

c) sławniejszych świętych średniowiecza i współczesnych czasów: św. Fidelisa de Sigmaringa (24. IV.), św. Stanisława (8. V.), św. Bonifacego (15. VI.), św. Wacława (28. IX.), św. Jozafata 12. XI.), i św. Tommasza Kantuaryjskiego (29. XII.).

Święci nie męczennicy — 30, z których większość z Włoch, zostało usuniętych z kalendarza, a 33 przesuniętych tylko do kalendarza partykularnego (ad libitum).

Tych skreśleń uroczystości Świętych dokonano zgodnie z postanowieniem Konstytucji o Liturgii art. 111: „Aby uroczystości świętych nie przesłaniały świąt, których treścią są misteria zbawienia, należy wiele tych uroczystości pozostawić Kościołom partykularnym, narodom lub rodzinom zakonnym, rozciągając na cały Kościół tylko te, które wspominają Świętych o prawdziwie powszechnym znaczeniu”.

Powrócono do dawnej tradycji obchodzenia uroczystości Świętych w rocznicę dnia ich śmierci (dies natalia), lub w razie przeszkód w najbliższym dniu. Stąd u wielu Świętych zmieniono dotychczasowy dzień ich uroczystości.

Celem większego upowszechnienia kalendarza, wprowadzono uroczystości ku czci Świętych spoza Europy np. św. Pawła Miki i tow., męczenników japońskich, św. Izaaka Jogues i tow., Męczenników z Kanady i U. S. A., św. Karola Lwanga i tow., męczenników z Ugandy itd.

Klasyfikacja świąt

Znosi się dotychczasowe określenie rangi świąt według nazw: I, II, III i IV klasy, a wprowadza się nowe, mianowicie:

a) *s o l l e m n i t a s* — odpowiada dotychczasowemu określeniu dnia liturgicznego I klasy.

b) *f e s t u m* — odpowiada dotychczasowemu określeniu dnia liturgicznego II klasy.

c) *m e m o r i a o b l i g a t o r i a* — odpowiada dotychczasowemu określeniu dnia liturgicznego III klasy,

d) *m e m o r i a a d l i b i t u m* — pozwala nie tylko na Mszę św. ku czci danego Świętego, ale i na oficjum brewiarzowe. Każdy te-

go rodzaju formularz ma własną orację w mszale i lekcję hagiograficzną w brewiarzu. Odpowiada dawnemu rytowi III klasy, z tym, że, jak powiedziano, jest ad libitum.

Wprowadzenie nowego kalendarza w życie

Nowy kalendarz będzie obowiązywał wprawdzie od 1 stycznia 1970 r. ale wprowadzony będzie w dwóch etapach. Dopóki nie będzie nowych ksiąg liturgicznych (mszałów i brewiarzy), obowiązywać będzie kalendarz ad interim.

A więc odnośnie kalendarza na rok 1970 zarządzono:

1. „Sollemnitas” mają być wpisane jeszcze jako festa I classis: „festa” — jako festa II classis; „memoriae” — jako festa III classis. Jeżeli „memoriae” przypadną w Adwencie od 17 — 24 grudnia, w oktawie Bożego Narodzenia lub w czasie W. Postu, należy je uważać za ad libitum i wolno wziąć o nich tylko kommemorację w Laudesach. Rytm dni powszednich (feriae) pozostaje bez zmian.

2. Według nowego kalendarza należy obchodzić święta: Chrztu Pańskiego (niedziela po 6. I.) i Chrystusa Króla (ostatnia niedziela per annum). Uroczystość Najśw. Rodziny już w r. 1969 należy obchodzić w niedzielę po Bożym Narodzeniu.

3. Należy pominąć święta skreślone w nowym kalendarzu. Można je jednak zachować w kalendarzu partykularnym.

4. Uroczystości Świętych określone w nowym kalendarzu jako memoria ad libitum, już w r. 1970 mają być ad libitum, z rytmem III klasy. Jeżeli przypadną w Adwencie od 17 — 24 grudnia, w oktawie Bożego Narodzenia lub w W. Poście, przysługuje im tylko kommemoracja w Laudesach, oczywiście ad libitum.

5. Uroczystości Świętych, które w nowym kalendarzu przeniesiono na inny dzień, w 1970 r. pozostają jeszcze na dawnym miejscu.

6. Uroczystości Świętych nowo wprowadzone do kalendarza, mogą być obchodzone w 1970 r. ad libitum. Teksty liturgiczne można brać z Commune Sanctorum, względnie formularz mszalny z części mszału pro aliquibus locis.

Przedruk z Wiadomości Diecezjalnych Łódzkich, listopad 1969 r., nr 11.

C Z A S P O G R Z E B U

Prawo Kanoniczne nie zawiera żadnego ograniczenia co do czasu pogrzebu poza kan. 1213, który mówi, że „Ciało zmarłego wolno pochować dopiero po upływie pewnego czasu, wystarczającego do usunięcia wszelkiej wątpliwości co do prawdziwości zgonu, zwłaszcza jeśli śmierć nastąpiła nagle”.

Na ten temat obowiązują przepisy państwowe, wg których ciała zmarłych nie mogą być chowane przed upływem 24 godzin od chwili zgonu, chyba że chodzi o zmarłych na choroby zakaźne, których ciała powinny być pochowane w ciągu 24 godzin od chwili zgonu. Najpóźniej po upływie 72 godzin od chwili zgonu, zwłoki powinny być usunięte z mieszkania celem pochowania lub złożenia w domu pogrzebowym do czasu pochowania.

Tak więc żaden przepis Prawa Kanonicznego, żaden dekret Kongregacji Rytów nie ogranicza pogrzebu „sepultura” do pewnych dni ani ich nie zakazuje w pewne dni. Są natomiast dekryty zakazujące w pew-

ne dni „uroczystych nabożeństw pogrzebowych”, które w prawie są określone przez słowo „solemnes exsequiae” i pomieszczenie tych pojęć jest przyczyną stałego nieporozumienia.

Według kan. 1204

„Sepultura ecclesiastica consistit in

— cadaveris translatione ad ecclesiam

— exsequiis super illud in eadem celebratis

— illius depositione in loco legitime deputato fidelibus defunctis con-

— dendis”.

„Pogrzeb kościelny obejmuje ogół czynności i modlitw liturgicznych przepisanych przy chowaniu zmarłych wiernych, czyli

a) przeniesienie zwłok do kościoła

b) odprawienie tamże nabożeństwa pogrzebowego

c) złożenie zwłok w miejscu prawnie przeznaczonym na chowanie zmarłych wiernych.

I tak „Sepultura” — czyli pogrzeb jest zawsze dozwolony, kiedy na to zezwalają przepisy państwowe, które Kościół w tej materii uznaje za obowiązujące (cfr Coronata, vol II. par. 796, pag. 91).

„Exsequiae” natomiast są regulowane Dekretami Kongregacji Rytów, nr 3571, I; 3946; 4029, 4; 4130, I., które zakazują „uroczystych nabożeństw pogrzebowych” w dni liturgiczne, w których jest zakazana „Missae exsequialis”:

„Omnibus diebus in quibus licet missa de requie praesente cadavere, sunt pariter permissae **solemnes exsequiae** quacumque dierum horum: diebus tamen festis de praeepto, in quibus missa exsequialis prohibetur vetantur itidem solemnes exsequiae, excipe nisi sub vesperum agantur. Prohibetur funebris campanarum sonitus omnibus diebus in quibus prohibetur missa exsequialis”.

Nota bene: dekret zakazuje „uroczystego nabożeństwa pogrzebowego” a nie wszelkiego nabożeństwa pogrzebowego, którego w myśl dekretu nr 1589,4 teże Kongregacji nie należy nigdy opuszczać.

Wobec tego przepisy odnośnie czasu pogrzebu (sepultura) wyglądają następująco:

Pogrzeb może się odbyć, jeżeli jest zezwolenie władz państwowych, w każdy dzień roku kościelnego, obojętnie jakiej ten jest klasy. Według możliwości nie należałoby go urządzać w dni liturgiczne, w których jest zakazana Missa exsequialis. Jeżeli nie można przesunąć pogrzebu na inny dzień, wówczas należy go odprawić po południu dnia świątecznego, po czynnościach świątecznych tego dnia (post Vesperas). Wtedy jednak nie może być odprawiane „uroczyste nabożeństwo pogrzebowe” (solemnes exsequiae), a więc nabożeństwo pogrzebowe winno być bez śpiewu, modlitwy i teksty liturgiczne pogrzebowe mają być tylko recytowane a nie śpiewane. Nie jest również dozwolone pogrzebowe bicie dzwonów (sonitus lugubris campanarum). Ale ciało zmarłego ma być wniesione do kościoła i mają być przy nim odprawione wszystkie modlitwy i czynności pogrzebowe, przepisane rytuałem. Absolucji przy trumnie nie wolno nigdy opuszczać, nawet wówczas, gdy pominięto Oficjum defunctorum i mszę św. egzekwialną.

(Cfr. Bączkiewicz, II, pp. 402, 403, str. 385—387; De Amicis, Caeremoniale parochorum, IV ed. Roma 1948, par. 249, pag. 322; Trimeloni, Compendio di liturgia pratica, II ed. Roma 1963, par. 583, pag. 649 — 650).

Sp. Ksiądz Michał Chraćol syn małorolnego chłopca z naddniestrzańskich pól niełatwą miał drogę do zdobycia wymarzonego celu — kapłaństwa. Miejsce urodzenia: Tuligłowy, powiat Rudki, diecezja Przemysł, województwo Lwów. Rodzice Jan Chraćol i Magdalena z Jędryczków ucieszeni z przyjścia na świat swego pierworodnego w dniu 5-tym września 1884 roku w tymże samym dniu ochrzczili go w kościele parafialnym imieniem Michała.

W swym parafialnym kościele przyjął Pierwszą Komunię św. 27 czerwca 1894 r. jak również Sakrament Bierzmowania 2 czerwca 1902 r. z rąk biskupa Fischera. Po śmierci ojca 27. 11. 1903 r. i matki 15. 3. 1905 r. opiekuje się małoletnim rodzeństwem. Głos wewnętrzny skierował go do zakładu Synów Marii w Daszawie, dokąd przybywa na stałe w dniu 14 sierpnia 1909 r. jako 25-letni młodzieniec. Przystawia sobie cechy radosnego, selezjańskiego życia i przywiązuje się całym sercem do idei św. Jana Bosko.

W r. 1912/13 można go widzieć w macierzystym domu salezjańskim w Polsce, w Oświęcimiu, a w rok później kończy w Radnej, w Jugosławii niższe studia gimnazjalne. Tam też rozpoczyna nowicjat wieńcząc go złożeniem ślubów zakonnych 11 sierpnia 1915 r. Złożenie egzaminu dojrzałości w krakowskim gimnazjum św. Anny w r. 1917 ułatwia mu odbycie praktyki pedagogicznej w przemyskim Zakładzie św. Józefa.

Lata 1919 — 1922 spędza w międzynarodowym instytucie teologicznym w Foglizzo, we Włoszech. Subdiakonem zostaje 17. 6. 1923 r. w katedrze gnieźnieńskiej święcony przez biskupa Kloske, w tydzień później ks. Prymas E. Dalbor czyni go diakonem, a wreszcie 1 lipca 1923 r. ks. Bp. Łukomski przez włożenie rąk w kaplicy seminarium duchownego poznańskiego wprowadza go w stan kapłański.

Niemłody już prymicjant, bo 39-letni rozpoczyna swą żmudną pracę na niwie pańskiej i prowadzi ją zbożnie przez 45 lat swego kapłaństwa bez przerwy. Widzimy go na różnych placówkach i przy różnorakich zajęciach. A więc jest kierownikiem wspomnianego zakładu w Antoniewie 23/24. Rok 1924/25 spędza w Przemysłu u sierot jako katecheta, przez następne trzy lata jest nauczycielem i katechetą u Synów Marii w Daszawie. Posłuszeństwo kieruje go na pracę nauczycielską w gimnazjum różanostockim na 1928/29 r. Następnym rokiem spędza na pracy kapłańskiej w Poznaniu, a w roku 1930 obejmuje urząd sekretarza inspektorialnego w Warszawie. Od roku 1934 do 1938 daje się poznać jako wyborny administrator domu nowicjackiego w Czerwińsku. W międzyczasie na krótko spełnia obowiązki kapelana szpitalnego w Łodzi (2. 12. 1935 — 10. 2. 1936).

Rok przedwojenny spędza w pracy duszpasterskiej przy parafii salezjańskiej w Płocku.

Od 1 września 1939 r. pracuje w Warszawie przy Bazylice jako wikary. Wyjeżdżając dla odwiedzenia rodzinnych stron w jesieni 1943 r. musi się zatrzymać aż dwa lata i z ogólną ewakuacją przedostaje się do centrum Inspektorii.

27 lutego 1946 r. obejmuje parafię w miejscowości Banie, pow. Gryfino, gdzie jako proboszcz pozostaje do 3 lipca 1947 r. Przeżył pożar plebanii, co skłoniło go do rezygnacji z odpowiedzialnej pracy duszpasterskiej. Sokółów Podlaski stał się bazą wypadową dla gorliwego kaznodziei misjonarza ludowego; przebywa tam dwukrotnie: w 1947/48 r.

i ponownie od 1953 do 1959 r. Krótko tylko (2. 9. — 13. I. 1948) jest prefektem w Woźniakowie. Od grudnia 1948 r. do września 1949 r. spełnia obowiązki kapłańskie w Rumii koło Gdyni, by następnie trzy lata służyć pomocą nauczycielską we Fromborku, w niższym seminarium duchownym. Roczny pobyt w Jaciązku to dalszy etap pracy misyjarskiej. Czaplonek był dwukrotnym punktem działalności ks. Michała. Od września 1959 r. do września 1960 r. to pierwszy okres. Potem kapelania u sióstr salezjanek we Wschowej wypełnia prawie sześćoletni czas. 16 marca 1966 roku jedzie do Czaplina na ostatnią placówkę swej pracy i tutaj równe trzy lata jest wielką pomocą dla trzech kolejnych duszpasterzy, rządców parafii.

15 marca, ks. Michał spowiadał w swym konfesjonale normalnie podczas Mszy wieczornej. „Będę jednak prosił św. Józefa, żebym ania dnia przed śmiercią nie chorował” — wyrzekł do siostry kucharki.

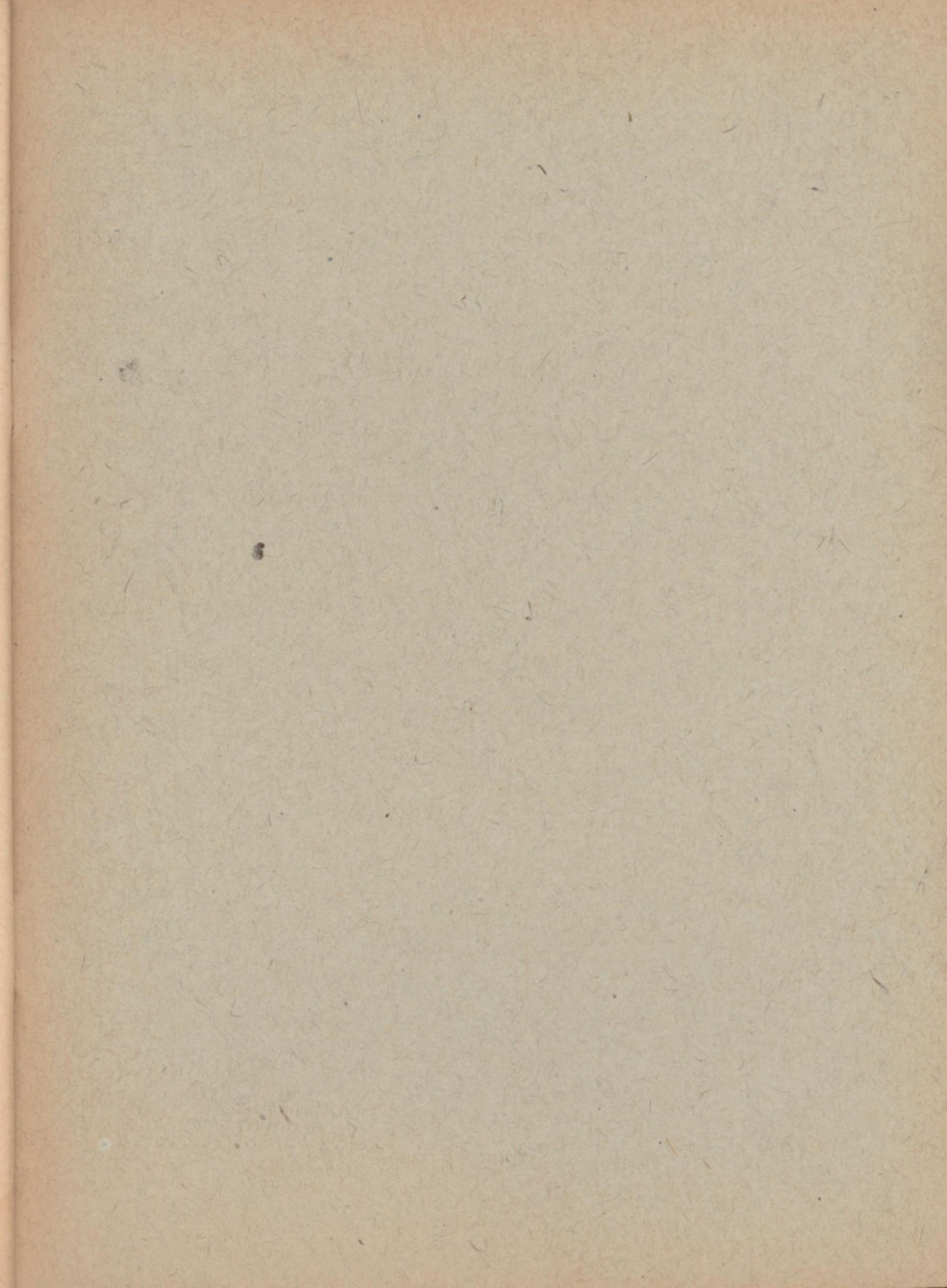
Poszedł na spoczynek, jak normalnie koło g. 20-tej, gdyż miał wyznaczoną prymarię najazutr o godz. 7-mej. Zdziwiony proboszcz, że pierwszy raz celebrians nie przyszedł na czas odprawiać prymarię, ubiera się do ołtarza, a wysyła siostrę zakrystiankę dla zbadania przyczyny absencji ks. Michała w kościele. W chwilę później, w czasie kazania mógł zauważyć, jak ks. wikariusz z olejami św. spieszył z zakrystii. W czasie Offertorium podano wiadomość: ksiądz Michał nie żyje. Zasnął cicho około godz. 6-tej, tak jak pragnał nie robić nikomu kłopotu swoją chorobą.

Pogrzeb odbył się w dzień św. Józefa przy udziale licznej rzeszy wiernych, rodziny przybyłej z daleka i 60 kapłanów, współbraci zakonnych i duchowieństwa okolicznego. Niespotykana w tym czasie zawieja śnieżna i zasypanie uniemożliwiły przyjazd przedstawiciela Ordynariatu z Gorzowa i gości z dalszych stron.

Tak więc odszedł nagle z szeregów kapłańskich i salezjańskich jeden bardzo pracowity i gorliwy szermierz sprawy bożej. Nie piastował żadnych eksponowanych stanowisk kościelnych i zakonnych, co nie przekreśla, a raczej uwypukla jego zasługi. Stykający się z nim współbracia, uczniowie, wierni w ciągu długich lat jego kapłaństwa mieli możliwość dostrzeżenia wielu dodatnich cech jego charakteru. Gorące przywiązanie do powołania i Zgromadzenia, nadto ukochanie godności kapłańskiej były podstawami do owocnej pracy w tym stanie. Stąd pracowitość i zapobiegliwość o chwałę Bożą dominowały w jego przedsięwzięciach. Bardzo gościnny i towarzyski, tryśkał dobrym, zdrowym humorem, a w szczególności podtrzymując ducha rodzinnego w domach, gdzie został przeznaczony przez posłuszeństwo zakonne. Pobożność sprawiała, iż pierwszym był na miejscu praktyk pobożnych; gorliwość przykuwała go niejako do konfesjonalu.

Ufajmy, że ten, co złożył akt heroicznej miłości za dusze czyścicowe nie wiele cierpi po śmierci, ale spełnijmy nasz obowiązek miłości, dar naszej modlitwy.





Za pozwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.
Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.
ul. Młyńska 4 — zam. 554 - 1.200 egz. 06. 70 — A6/3